

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7, I piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe. Biura administracyi: ul. Kopernika 7. parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi: w Lwowie: na prowincyi: za granicą: miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł. kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct. półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł. Numer kosztuje 6 ct.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

### OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

Przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oepplik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II Praterstrasse 33; w Budapeszcie: Julius Leopold VII, Elisabethring 54; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadciężne za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publicystyczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza.

## Echa sprawy wrzesińskiej.

Lwów 6 stycznia.

Po noworocznych rozmowach ambasadora niemieckiego we Wiedniu z hr. Götchowskim i austriackiego z hr. Bülowem — których treści autentycznej nikt nie podał — pojawił się onegdaj w Pester Lloydzie następujący telegram wiedeński: „Zachodzi obawa, że uwagi Nordd. Allg. Ztg. do oświadczenia ks. Czartoryskiego w sejmie galicyjskim co do sprawy wrzesińskiej odezwą się jeszcze fatalnym echem w sejmie galicyjskim. Wszakże sejm ten na dalszy ciąg tymczasowej sesji się nie zbierze, ponieważ komisya budżetowa Izby posłów już się d. 8 bm. zgromadzi, a zasiadając w niej najznakomitsi posłowie sejmu galicyjskiego“.

Gdzież mogła zachodzić wspomniana obawa? I dlaczego tak się obawiano? Cały ten komunikat jest śmieszny, bo przecież Pester Lloyd wie, że sejm nasz teraz się nie zbierze, i rząd, który zwoluje sejm, nie mógł się niczego obawiać. Więc „obawiano się“ w Berlinie? Obawiano się tam, aby historye prusko-polskie nie rozbrzmiały nanowo po świecie? Berlin może być spokojnym — P. Lloyd uspokoił go.

Równocześnie wysłano z Wiednia do Berl. Tageblattu, wysługującego się niekiedy gabinetowi wiedeńskiemu, następujący telegram:

„W skutek zażalenia Niemiec, z powodu demonstracyi polskiej w sejmie galicyjskim, przygotowuje rząd publiczne zżalenie deklaracyi ks. Czartoryskiego. Zapewne Fremdblatt będzie powołanym do ogłoszenia w najbliższych dniach tego komunikatu, gdy już Polit. Corr. zakomunikowała prawdziwy stan zajęć wrzesińskich wobec wypadków polskich.“

W chwili wysłania tego telegramu została już wspomniana „nagana“ ogłoszona w Fremdblatcie, i mamy, ten wysoce półurzędowy artykuł przed sobą. Czytamy w nim:

„Z odczytaną w sejmie galicyjskim deklaracyą ks. Czartoryskiego została sprawa wrzesińska, przynajmniej dla Austrii prawdopodobnie finalnie zaciśnięta... Wniesiono w tę sprawę z różnych stron wiele gorczy. Sejm galicyjski nie dał się uwieść do wytoczenia nad nią dyskusyi lub powzięcia uchwały. Ale byłoby z pewnością lepiej, zaniechać też owej deklaracyi, ponieważ ona zakresowi czynności sejmowych nie odpowiada. Nadto krytykując zarządzenia obcego państwa weszła w kolizyę z uznaną w stosunkach publicznych pomiędzy państwami zasadą, że polityczna korporacya jednego państwa nie ma prawa krytykować wewnętrznych drugiego państwa stosunków“.

Dalej powiada Fremdblatt: „Jeżeli jednak pomimo tego przedstawiciel rządu nie wystąpił przeciw temu, to z powodu, że pragnął, aby sprawa jeszcze bardziej się nie rozwałkowała, i aby jak najprędzej i bez hałasu się skończyła. Wobec wrzęd, jakie wszędzie występują z pojawieniem się kwestyi narodowościowych, polityka praktyczna najlepiej czyni, gdy postąpi tak, aby jak najprędzej przeminęły. Wtedy nikną tak szybko jak przyszy, nie pozostawiając śladu, podczas gdy opozycya lub opór wrzenie potęguje i pozwala urość do znaczenia, którego samo przez się nie posiada i które też dla nikogo nie byłoby pożądanem“.

Dalej jednak powiada Fremdblatt, że „sprawa wrzesińska i wywołane nią wzburzenie polskiego ducha narodowego, nie mogła pozostać bez odzwieku w Austrii z względu na wielką liczbę Polaków w Austrii i narodowego charakteru Galicyi“. Podnosząc zaś, iż ponownie stanął dowód, jako wobec ścisłości pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami nie mogą zajść żadne wypadki, któreby trudność zgotować lub których nagłego wystąpienia obawiałyby się należało — tak kończy Fremdblatt:

„Najsilniejszy zaś korzeń poczucia sojusznego państw obu polega w tem, że każde jest panem w swoim domu“.

Czy przypadkiem nie jest to przytyk dla Niemiec?

Równocześnie też i stały powiernik gabinetu wiedeńskiego Pester Lloyd poświęca tej historyi obszerny artykuł pod znakiem bardzo poważnym. Powiada on: „W inspirowanych dziennikach niemieckich z każdym dniem podnosi się dyskusya, jak powódz. Czyżby z tej w istocie nieznaczącej sprawy miała się wytworzyć poważna kwestya polityczna?... Czyżby w Berlinie miano zapadać na nerwowość z powodu tej troszki agitacyi polskiej? Jakżeż może być tak dotkliwym ten młody obrzym? Jużci powiadają, że ruch polski wyłącznie przeciw Prusom zwrócony — dajmy na to, że tak jest, ale to już leży w naturze rzeczy“.

A dalej Pester Lloyd na serwo przemawia do rozumu Prusaków: „Nie nasza rzecz, rozbie-

rać wewnętrzne pobudki tej trwogi przed Polakami, którą niektóre pisma niemieckie facydują; ale pragnęlibyśmy, aby, o ile to być może, politykę przymierową wyłączone z tej tendencyi. Przemianom polityki wewnętrznej musi być odjętym wszelki wpływ na politykę zewnętrzną i przymierze austro-węgiersko-niemieckie jest z pewnością ubezpieczone od takich fluktuacyi.

„Tylko chodzi o to, aby publiczna opinia Europy całkowicie wierzyła w niewzruszonosc tego przymierza — a dzisiaj więcej niż kiedykolwiek indziej. Raz dlatego, ponieważ różnice ekonomiczne, których niepodobna na poczekaniu sprzątać ze świata, mogłyby bądź co bądź wywołać to wrażenie, iż stałość przymierza wystawiona jest na próbę, która niewiadomo jak ostatecznie wypadnie. Powtórę zaś dlatego, że widocznie dla wszystkich pracują nowe siły, dążące do nowych rozwiązań i związków międzynarodowych, do ugrupowania mocarstw, wypracowanego dotychczasowe konstelacye i byłoby wodą na młyn tego dzieła, gdyby się rozszalała wątpliwość co do konstelacyi tego, co istnieje.“

„Byłoby przeto głupio, gdyby w takiej dobie sprzymierzeńcy objawiali jakieś drażliwości tem podsycając sztycherce podejrzenie, że trójprzymierze jest wskutek wewnętrznych sprzeczności rdzennie naruszone. My jużci wiemy, że tak nie jest, ale należy się strzedz torowania drogi nieprawdzie. Niechaj przeto sprawa wrzesińska zostanie ze wszystkimi swymi przepiekami pogrzebaną. Sojusz austriacko-węgiersko-niemiecki jest na tyle silny, iż może wytrzymać szturchańca; jednakowoż zawsze lepiej, aby nie było tych szturchańców, które nie boją, ale wielki hałas robią“.

Wywody Fremdenblattu i Pester Lloyd'a będzie musiał akceptować bunduczyj Berlin. Widać z nich, że gabinet wiedeński daje mu co do formy satysfakcyę, ale co do meritum daje mu napomnienie i to bardzo dosadne. Wiedeń i Peszt nie myślą się płaszczyć przed Berlinem. Pester Lloyd wyraźnie powiada, że Włochy już się odrywają od trójprzymierza; niechaj tedy Berlin patrzy, aby świat nie uwierył, że i Austro-Węgry mogą pójść za przykładem Włoch.

Köln. Ztg. w artykule wstępnym omawia ostatnią enuncyacyę Norddeutsche Allgemeine Ztg., która — jak podnosi — formalnie adresowaną jest do galicyjskich Polaków, w rzeczywistości zaś zapowiada dobre rozważone środki odporne pruskiego rządu przeciw organizacyi, która kieruje politycznymi sprawami całej Polski (!) „Dobrze — pisze Köln. Ztg. — dotychczas zachowany w tajemnicy właściwy cel międzynarodowej organizacyi, który to cel bez przewartości państwowych nie dał się osiągnąć, jest już dzisiaj pewny. Dlatego stanowisko hr. Bülowa jest zupełnie wyświeconem. Władze państwowe rozporządzają jeszcze innymi środkami karnymi, jak te, które dotychczas były stosowane. Odtąd z całą surowością występować się będzie przeciw polskim konspiracyjom, które wyłącznie skierowane są przeciw istnieniu państwa pruskiego“.

Z Petersburga piszą do Casusu: „Nie wiem, czy zwrócono u was uwagę na sposób, w jaki dzienniki tutejsze i w ogóle rosyjskie podają tekst odpowiedzi hr. Bülowa na interpelacyę ks. Radziwiła? Wypuściły z niej jeden z najważniejszych ustępów, a w każdym razie najwięcej obchodzący Rosyę. Wypuściły mianowicie ustęp, w którym kanclerz niemiecki podniósł tak gorąco pełną uprzedzającej uprzejmości i serdeczności formę, w jakiej gabinet petersburski wyraził rządowi niemieckiemu ubolewanie z powodu warszawskiej demonstracyi przed konsulem niemieckim. Starałem się dowiedzieć, jaka była przyczyna tego znaczącego „skrócenia“ deklaracyi kanclerskiej i dowiedziałem się, że nie stało się to bynajmniej z inicjatywę dzienników, lecz z polecenia władzy, mianowicie wskutek takiego właśnie oceniania depeszy, podającej tekst mowy kanclerza.“

„Przypuszczano w pierwszej chwili, że nie podobala się tutaj forma, w jaką hr. Bülow ubrał swoją relacyę o zachowaniu się gabinetu petersburskiego, jako zaznaczająca pewną zbyt daleko posuniętą unizność władz tutejszych wobec Niemiec. Okazuje się jednak, że przyczyna tkwi nie w formie, lecz w treści deklaracyi hr. Bülowa. Hr. Bülow, zapewniając, że w miejscach bardzo dobrze informowanych, nie miał wprost żadnej faktycznej podstawy do takiego, jakie dał, przedstawienia rzeczy, albowiem oświadczenia, które z powodu warszawskiej demonstracyi złożył był ambasadorowi niemieckiemu hr. Lambdorff,

acz oczywiście bardzo uprzejme, nie wychodziły w niczem poza ramy zwykłego w takich razach między zaprzyjaźnionemi mocarstwami obyczajaj i nie odznaczały się wcale niezwykłą jakąś serdecznością i ciepłem.

„Nie kryją też tutaj wcale, że „inkryminowany“ ustęp odpowiedzi hr. Bülowa sprawił w kołach rządowych rosyjskich niemile wrażenie, tem bardziej, że to nie pierwszy, ale w ostatnich czasach już drugi raz się zdarza, że osobistości, które czy to w odpowiedzialny, czy też nieodpowiedzialny sposób kierują polityką zagraniczną cesarstwa niemieckiego, przedstawiają pewne kroki tutejszego gabinetu w świetle, albo zbyt jasnym, przekształcającym fakta, albo też nawet niezgodnie z faktami, a zawsze w celu zaznaczenia, że metyle gabinet berliński, ile petersburski stara się gorliwie i troskliwie o utrzymanie jak najlepszych stosunków między Berlinem a Petersburgiem. Ponieważ zaś trudno bez naprężenia tych stosunków występować ze sprostowaniami nieco fantastycznymi deklaracyi niemieckich, przeto obrano sposób „skrócenia“ mowy hr. Bülowa, jako delikatny avis au lecteur de Berlin. Nie widzę powodu, dla któregoby także czytelnik polski nie miał się o tem dowiedzieć?“

## Sejmik relacyjny posła Kozłowskiego.

Sprawozdanie telegraficzne.

Mościska 6 stycznia.

Wczoraj popołudniu w Radzie powiatowej odbył się sejmik relacyjny posła do Rady państwa dra Włodzimierza Kozłowskiego. Przybyło około 40 wyborców kuryi większej własności okręgu Jaworów-Cieszanów-Mościska. Obecni byli także posłowie dr. Grek i Komorowski.

Zebrańie zagał hr. Stanisław Stadnicki a przewodniczył Jan hr. Szeptycki. Posel Kozłowski w półtoragodzinnym przemówieniu dał obraz sytuacji parlamentarnej i stanowiska Koła polskiego, przedstawił rozwój wypadków politycznych w ciągu 14 lat, przez które był posłem, oraz udział swój w pracach Koła i parlamentu. Mowca stwierdził, że złożenie mandatu prezesowi spowodowało głównie stan jego zdrowia, który mowcy nie pozwala siedzieć niestannie w Wiedniu lub też jeździć tam na każde posiedzenie komisji dla kontroli długów państwowych a to równocześnie, gdy mowca ma w kraju spełniać funkcye wiceprezesa komitetu centralnego. Mowca przez lat 14 nawykł do trudów i nie poddał się pokusom zniechęcenia, prosi jednak o uwzględnienie niemożności podania obu zadaniom posła do Rady państwa i wiceprezesa komitetu centralnego.

Gdyby pierwsze zatrudniał, musiałby złożyć drugie, a urząd wiceprezesa komitetu centralnego uważa za rzecz ważniejszą. Przebiegłszy wypadki polityczne lat ostatnich, przeszedł mowca do stosunków obecnej chwili. Mowca wskazał, że dr. Körber jest mężem stanu pełnym rozumem. Należy iść nie przeciw gabinetowi Körbera, ale Koło polskie powinno zawsze wywierać na gabinet ten odpowiedni wpływ i strzedz go od błędów, a w tym celu należy porozumiewać się z gabinetem.

Nie należy drażnić ani Niemców, ani Czechów, bo to byłoby przecenieniem naszych sił. Izba posłów obraňuje powoli, powstrzymywana przez nagie wnioski. Rzeczą byłoby przewodniczącego Izby ograniczyć dyskusyę nad temi wnioskami.

Mowca wyraził zdanie, że Galicya jest za wsze jeszcze po macoszemu traktowana i przytoczył szereg ważnych niezaspokojonych potrzeb kraju, oraz szereg niespełnionych postulatów. Wspomniał także o sprawie wrzesińskiej, co do której mowa Dzeduszyckiego i deklaracya (czartoryskiego) były odpowiednią manifestacyą.

Co do kwestyi uniwersytetu ruskiego, jest mowca za pomnożeniem katedr ruskich na uniwersytecie lwowskim, a przeciw tworzeniu osobnego uniwersytetu.

Co do stosunku do prezesa Jaworskiego uważa mowca ataki na prezesa za szkodliwe; mowca szanuje prezesa wysoko i zdanie jego popiera, ale myśleć nieraz musi głową własną. Zbijając doniesienia dzienników, zaznacza, że w Kole były i są zawsze różnice zdań. Tak było za Grocholskiego i Ziemiakowskiego. Tak jest i dzisiaj. Trudno sobie inaczej wyobrazić, gdyż Koło byłoby w przeciwnym razie towarzystwem wzajemnej adoracyi. Mowca zawsze przestrzegał karności i nieraz w Izbie głosił z Kołem solidarnie za jakąś sprawą, której był przeciwny na posiedzeniu Koła. Dwa razy uchylił się tylko od głosowania, a to w sprawie regulacyi waluty i reformy wyborczej, którą mowca uważa za główny błąd gabinetu Badeniego, sądząc, że należało reformę tę oprzeć na dalszym rozwinięciu

zasady reprezentacyi interesów przez uwzględnienie izb rękodzielniczych, izb adwokackich itd.

Mowca starać się zawsze będzie o wzmocnienie zaufania do Koła, gdyż jak w czasach Rzeczypospolitej było zasadą: „naród z królem, król z narodem“, tak obecnie powinno być zasadą: Kraj z Kołem — Koło z krajem“ (Okłaski).

Zabierali głos Brykczyński, Szeptycki, ks. Komorowski, Czajkowski, Smiałowski, Rayski, oddając wielkie uznanie działalności dr. Kozłowskiego.

Hr. St. Stadnicki postawił rezolucyę, wyrażającą posłowi zupełne zaufanie i gorącą przytykę za jego dotychczasową działalność, a zarazem gorące życzenie, aby dr. Kozłowski w chwili tak trudnej dla delegacyi polskiej w Wiedniu ze względu na zawikłania w polityce zagranicznej i niepewności w polityce wewnętrznej państwa, nie opuszczał swego posterunku. Wyborcy wyrażają też przekonanie, że całe Koło polskie, ocenijacze nie od dziś skuteczną dla kraju działalność dr. Kozłowskiego, podzieli niewątpliwie z zaprzyjaniem.

Rezolucyę przyjęto okłaskami. poczem p. Kozłowski oświadczył, że miał zamiar złożyć mandat w dniu 20 bm., obecnie jednak, jakkolwiek ze względu na stan zdrowia nie może zupełnie odstąpić od zamiaru złożenia mandatu, odkłada ten krok aż do chwili, w której załatwiony będzie w pełnej Izbie budżet ministerstwa rolnictwa, przez mowcę referowany.

## Niemcy a Austriya.

Lwów 6 stycznia.

W chwili, gdy z Berlina wyprawiono wiadome komunikaty o rozmowach ambasadora niemieckiego we Wiedniu z hr. Götchowskim i austriackiego z hr. Bülowem, podała już Köln. Volksztg. (wielki organ katolicki) pod d. 8 bm. a powyższym napisem artykuł następujący:

„Jak nam z Berlina piszą, słychać w tamtejszych kołach politycznych, że stosunki między Niemcami i Austryją są tak oziębłe, jak od wielu lat tego nie było. Ma być też ks. Eulenburgowi tak samo niemiło we Wiedniu jak hr. Szögenemu w Berlinie.“

P. Harden, który miewa dobre źródła, pisze w Zukunft: „Trójprzymierze zmario się bez bolu; nie turbujmy spokoju nieboszczyka“. — Jużci traktat ten upływa dopiero w maju przywiska roku, ale jeśli nie zostanie odnowionym, to i na tę resztę czasu postrada wartość praktyczną. Co by też wielce uradowało allduitschery — tak w Niemczech jak i w Austrii — bo rzecz dziwna, ci nadpatriocy, u których znowu odżyła idea wielkoniemiecka, pragną wojny pomiędzy oboma państwami, i coż już czują w powierzu.“

Alldeutsche Deutsche Ztg. woła w swoim przeglądzie noworocznym z uniesieniem: „Jesteśmy zadowoleni jak tego dawno nie było.“ Co dawniej srodze ganilo hr. Bülowa, to teraz go wielbi, a w sprawie polskiej pisze: „W kim ponieć duch narodowy, muszą wszyscy przyłożyć ręki, tak jak w wojnie o zjednoczenie Rzeszy, kiedy król wszystkich, ale to wszystkich powołał.“

Niemiecka allduitschka Tägliche Rundschau raduje się notą Nordd. Allg. Ztg., ponieważ w niej czarno na białem jest poręczone, że hr. Bülow surowo i niezłomnie zabierze się do polonizmu. Ale jeszcze miłszym jest dia nas chłodny prawie ton piekającej ironii, jakim się ta nota z urzędowego polecenia sprawa z c. k. rządem. Dotychczas śnać byliśmy zbyt pobłażliwi dla naszych sprzymierzeńców we Wiedniu i Peszcie. Więc też bardzo, bardzo nam miło słyszeć teraz: dotąd a nie dalej!

Cośmy już przed kilkoma dniami zapowiedzieli, to się śnać spełnia obecnie — robimy zwrot w kierunku nie tylko hakatystyckim, ale też w allduitschskim. Jakoż każdy doświadczony polityk już oddawa wiedział, że do tego dojdzie się musi. Logika faktów spycha niejednego męża stanu na szlaki, o którym zrazu nie myślał. Korzeń tego dzisiejszego rozwoju tkwi w nieszczęśliwej polityce względem Polaków; a jeżeli nasz dziennik od początku tak statecznie ją zwalczał, to w wielkiej części ze względu na nieuchronne kursu tego następstwa.

Że to nasz dziennik od wielu lat przewidywał, to jeszcze żadną nie jest dia niego satysfakcyą, iż się przewidywania ziściły i Niemcy polityką tą wpakowały się w matnię, z której ostatecznie tylko mocą eksplozyi wyostać się będzie można.

Galicyjscy Polacy używają moralnej podpory pruskiej, z Rzeszy niemieckiej zaś szerzą i popierają ruch: Los von Rom! w Austrii. Tak więc w dwóch różnych kwestiach mięsza jeden

się z garku drugiego, a to nigdy na dobre nie wychodzi. Teraz oburza się Nordd. Allg. Ztg. na postępowanie austriackich sfer rządowych; prawi o „niewłaściwym i bezprawnym mieszaniu się w niemieckie stosunki wewnętrzne“. Ba, ale jeżeli „towarzystwo Gustawa Adolfa“, „związek ewangelicki“ i inne korporacye popierają ruch: „Los von Rom“, to nie ma to być żadnem „niewłaściwym i bezprawnym mieszaniem się w wewnętrzne stosunki Austrii?“

Owo towarzystwo i ow związek to wcale nie są jakieś niezawodne stowarzyszenia prywatne; pomiędzy swymi członkami liczą one długi szereg dostojników rządowych i kościelnych; posiadają protekcyę w najwyższej sferze i można je uważać prawie za urzędowe instytucye kościelne. Jeżeli to, co one czynią, nie obchodzi naszego rządu, to już wcale nie obchodzi rządu austriackiego co tam prawią w sejmie galicyjskim. Czyż może zechce hr. Bülow brać na siebie odpowiedzialność za mowę Sattlera, który tak ostro skrytykował stosunki galicyjskie?

A należy też dodać, że w Austrii uważają ruch Los von Rom! — słusnie czy nie słusnie, o to wcale nie chodzi — jako ruch dla dynastyi i dla państwa wrogi. Że ten ruch bez poparcia Niemiec „byby dawno spelił na niczem“, to przynajd pastor Schiefermaier na walnem zgromadzeniu związku ewangelickiego w Wrocławiu, i potwierdził to najświetniejsza rewelacya organu protestanckiego o podróżyjących „agentach“ związku. Dotychczas nikt nie wiedział, że związek ewangelicki utrzymuje takich agentów, a opowiadają namto ciekawe historye o ogromnych sumach, wyrzucanych na agitacyę w Austrii.

Oba zaś te ruchy stoją w związku ze sobą. Że hakatyzm w gruncie rzeczy niczem też innem nie jest, jak ruchem: Los von Rom! — to dopiero co z całą otwartością przyznała Allg. evang. luther. Kirchenztg. Jeżeli zaś hakatyzm nie chcą się przyznać, czemu są, to dlatego, ponieważ tylko maskując swoje cele mogą liczyć na poparcie ze strony rządu, a oraz mogą w ten sposób jednać sobie mniej pojętych katolików. Tak zatem nietylko walka przeciw Polakom, ale i kiełkujący antagonizm pomiędzy Niemcami a Austryją przybiera charakter wyznaniowy, a to właśnie otwiera ponure widoki na przyszłość.

Jeżeli teraz allduitschery z uniesieniem przyklaskują hr. Bülowowi, to jest to ze sianowiska ministra, kierującego państwem z Austryją sprzymierzonem, na każdy sposób okolicznością fatalną. Kanclerz puścił się torem, na którym prawie nieuchronnie są ciężkie, nawet pod względem międzynarodowym, starcia. O ile go w tem zasłonić zdoła jego przyboczna gwardya allduitschska, to się pokaze. Rzecz to uderzająca że ten sam mąż stanu, który z taką ostrożnością starał się nie urazić drażliwości angielskiej, w innej znowu stronie, gdzie daleko więcej porcelany potłuc się może, tak sobie lekko postępuje.

Wytoczył się już kontrast nietylko między słowianizmem a germanizmem, ale między katolicyzmem a protestantyzmem. Podobno za duzo tego naraz. Takie rzeczy łatwiej począć, niż skończyć.

Możemy oddać sobie świadectwo, żeśmy usilnie przestrzegali. Niestety, naproźno! Nasi przeciwnicy tak lekko zabrali się do dzieła. Jak gdyby o urządzenie pikniku chodzilo. Zadość uczynił nam noworoczny artykuł Nationalztg. Pismo, stojące zawsze na czele wszelkich dążeń narodowych, „przestrzega przed przesadą idej narodowościowej“. Ale nasi allduitschery myślą inaczej, a z nimi śnać niestety i hr. Bülow — kończy Köln. Volksztg.

## Stowarzyszenie przeciw handlowi ludźmi.

Po wytypieniu zjednoczonymi usiłowaniem i traktatw Murzynami czarnymi, po zawarciu traktatów międzynarodowych i ustanowieniu najcięższych kar za handel niewolnikami czarnymi, grasuje w najlepsze na całym, niby cywilizowanym świecie dzisiejszego XX wieku, handel białymi niewolnikami, handel najnieczystszy, jaki być może, bo handel ciałem i duszą niedoświadczonych, biednych, szukających pracy, młodych dziewcząt.

Podły ten handel ma swoją doskonałą organizacyę kupiecką i rozwija się coraz bezczelniej w Europie, Ameryce, z filiami w Azyi i Afryce. Urąga i drwi sobie z władz policyjnych i rozporządzeń administracyjnych pojedynczych krajów, bo umie się wybiorne przed niemi ukryć i od odpowiedzialności (z rzadkami wyjątkami) uchylić. One ich ścigają, ale rzadko mogą doścignąć.

Spryt żydowski (bo żydzi są zawsze gło-

wynni przedsiębiorcami tego handlu) potrafi się zawsze wykroczyć od odpowiedzialności karnej.

I tak: Cała sieć agentów, rozszlanych w Galicyi, Królestwie, Węgrzech, Litwie, w Niemczech i Francyi, poluje na biedne dziewczyny, o ile są ładne i dobrze zbudowane, a biedne, czasem opuszczone i szukające pracy. Ludzka je na miejscu obywatelkami korzystnej i dobrej służby za granicą, daleko. Opisują nadzwyczajnie dobre warunki. Namawiają, dają zadatek i bilet na podróż. Nie popielni więc dotychczas nie zdróżnego i nie mogą być za to na miejscu karani.

Drudzy agenci odbierają takie ofiary łatwo-wierności i oszustwa w portach wielkich, jak Hamburg, Amsterdam, Hawr, Marsylia lub Genua. Nie ma za co ich do odpowiedzialności pociągać, bo oni tylko są ekspedytorami, którzy ułatwiają podróż pasażerom, mającym bilety okrętowe. Nareszcie umówiony agent w Kairze, Konstantynopolu, New-Yorku, Buenos Ayeres lub nawet Johannesburgu przyjmuje transport niezaszczęśliwych podróżniczek i oświadcza im, że przylane są do pomieszczenia w zakładach publicznych miejscowych, a że on nie ma żadnego obowiązku je żywić i utrzymywać, jeżeli się opierają tam udać. Tłómaczy się, że on nie winien, jeżeli w innym kraju je oszukano. On za tamtych tutaj nie odpowiada. O żadnej jakiejś posiadzie lub obowiązku on nie wie i dać im nie może. Jeżeli ktoś ich oszukał w Galicyi, Węgrzech, Belgii lub Francyi, to w Turcyi, Ameryce lub Transwaalu nie może za to odpowiadać.

Tym więc sposobem, przy takiej podstępnej manipulacji, nadzwyczajnie rzadko podli handlarze ludźmi dostają się w ręce karzącej sprawiedliwości. Zdarza im się tylko w wypadkach, gdy byli mało ostrożni w zbieraniu i gromadzeniu ekspedycyjnemu swych ofiar, gdy zadanie na siebie zwrócili uwagę organów policyjnych na miejscu. W największej liczbie wypadków dzieje się to wszędzie bezkarnie.

Taki handel białymi ludźmi, kobietami niezaszczęśliwymi, rozwielmożnił się przeto skutkiem powszechnego zepsucia obyczajów i przerażającego upadku moralności w nadzwyczajny sposób w ostatnim czasie. Codziennie czyta się w pismach doniesienia o pojedynczych tu i owdzie wykrytych faktach.

Na oddziaływanie przeciw temu bezwzględnie i haniebnie cywilizacji współczesnej bezsilne są ustawy karne i czynność policyjna pojedynczych krajów. Tylko zgodna, porozumiewająca się lojalnie za sobą i zjednoczona w uczciwej myśli akcja międzynarodowa rządów i społeczeństw może położyć tamę niegodziwej i nikczemnej chciwości handlarzy ludźmi.

Otóż tedy właśnie myśli i na tym gruncie postanowił we Francyi świeży komitet, złożony z senatorów, dam wielkiego świata i wybitnych ludzi tamtejszych, aby się uorganizować zespólnymi siłami do działania na szeroką skalę przeciw tym nikczemnościom. Przyjmuje w nim znana w społecznych sferach francuskich pani Schlumberger i p. Berenger. Pierwsze posiedzenie organizacyjki w tych dniach się odbyło. Nastąpiły już przedwstępne porozumienia się z pojedynczymi rządami różnych państw i otrzymano obietnice poparcia i zaprowadzenia systematycznego, zgodnego wszędzie prześladowania występku tego handlu uwiedzionymi dziewczętami.

Tymczasem środkami działania komitetu mają być artykuły w pismach, kongresy, odczyty, zebrania, a przedewszystkiem starania u pojedynczych rządów, aby rozwinąć ogólną agitację ku łpieniu handlu ludźmi i ku obronie jego ofiar.

Nie może być taka sprawa obojętną i dla naszego społeczeństwa, skoro często pisma donoszą, ile ofiar z Galicyi i Królestwa ginie z ręki nikczemnych spekulantów w ten sposób.

Możeby u nas udało się przyłączyć do uczciwych usiłowań.

**FUTRA.**

Wyjąwszy Chin niema na świecie kraju, w którymby futra były tak wysoko cenione, jak w Rosyi. Leży to poniekąd w tradycyi rosyjskiej, bo datuje się od czasów wielkich książąt moskiewskich, którzy objęli tron w r. 1282. Nosili oni korony przystrojone futrem. I odtąd po dziś dzień jeszcze w pojęciach nietylko ludu, ale i inteligencji rosyjskiej futro jest najcenniejszą i najcenniejszą częścią stroju. Rosyianie nie żują też na nie pieniądze. Cena damskich zwłaszcza okryć zimowych, dochodzi czasami do wysokości pięciu tysięcy rubli i — co ważniejsze — bywa płaconą.

W Rosyi również zęrodkuje się handel futrem. Podczas słynnych jarmarków w Niżnym Nowogrodzie obrót wynosi przeszło 15 milionów rb. A Niżny Nowogród nie zajmuje bynajmniej pod tym względem naczelnego stanowiska. Prym trzyma Irbit miasto na granicach Rosyi europejskiej i Syberyi. Rokrocznie w lutym odbywają się tam wielkie jarmarki, które ściągają wszystkich rosyjskich i zagranicznych kupców, „andlujących futrem.

Z zagranicy zjeżdżają się przeważnie kupcy z Lipska i Londynu, bo za Irbitem te dwa miasta właśnie stanowią środowiska światowego handlu futrami. Zwłaszcza Lipsk. Ze wszystkich krainok ziem od Eskimosów, Grenlandczyków, Indian, Samojedów, Norwegów, Tatarów wozą tam koleją skóry zabitych zwierząt. Istnieją w mieście wielkie specjalne magazyny, gdzie te futra składają, oraz niemiętelne zakłady, gdzie je farbują i podrabiają.

A sztukę tę doprowadzono w Lipsku do tak wielkiego kunsztu, że tylko wytrawni znawcy mogą się poznać na „farbowanych lisach“. Prze-farbowują najczęściej futra zajęcze. Futrom

kotów i królików, wbrew powszechnie przez publiczność przyjętemu mniemaniu, pozostawiają naturalną barwę. Futur królików w największej ilości dostarczają: Belgia, Francya i Bosya. Z futer koecich w największej cenie są zupełnie czarne, za tuzin ich płacą powszechnie po 60 marek, podczas, gdy tuzin skórnego ubarwienia kosztuje conajwyżej 10 do 16 marek.

Wylczenie wszystkich gatunków futer, podlegających farbowaniu, byłoby zbyt długie, zaznaczymy tylko, że nie jest to sztuka tak łatwa, jakby się na pozór zdawało, ponieważ przy pewnej temperaturze, mianowicie wyższej nad 35 stopni Reamura, włos kurczy się. Wskutek tego należy się z farbowaniem obchodzić ostrożnie i wprawnie.

Dzieje się i tak również nieraz, że futra u-farbowane w Niemczech wracają z powrotem na jarmark do Niżnego Nowogrodu i tam bywają sprzedawane jako oryginalne.

W ostatnich latach polowania na zwierzynę, dostarczającą futer, zarówno w Rosyi, jak i w Azyi, oraz Ameryce, znacznie się zmniejszyły. Zczyliło się na to kilka przyczyn, a w pierwszym rzędzie ulepszenie broni palnej, które doszło w ostatnich dziesiątkach lat do tak świetnych wyników i ułatwiło przez to niezmiernie polowanie.

Nawet na Syberyi zaczyna się już rzadzić zwierzyna — znaczna część futer, podawanych za syberyjskie, pochodzi z Chin, z gór Tybetu, z Buchary, z Persyi i bywa lądową drogą przywożona do Rosyi. Również w Ameryce północnej, w Alasco i Kanadzie daje się już ostatnimi czasami uczuwać brak futer. Do najdroższych gatunków należą dziś bobry syberyjskie. W Lipsku płacą za wyborowe sztuki po 800 do 1000 fr. Gronostaje, które dawniej do najkosztowniejszych gatunków należały, dziś spadły znacznie w cenie. Określenie zresztą wartości sztuki futra jest dość względne i poszczególne w każdym wypadku. Zdarzy się więc może, że srebrny lis dziesięciokrotnie przewyższy wartość bobra syberyjskiego, mimo, że w ogóle jest od niego tańszy. Bez zastrzeżeń powiedzieć tylko można, że bobry syberyjskie, sobole i srebrne lisy należą do najdroższych gatunków.

Doprowadzenie futra do tego stanu, aby było zdaniem do użycia, kosztuje niezmiernie wiele zachodu i kto raz metamorfozę taką własnymi ogłędami oczami, ten garbarzom ani kusiń-czom nie będzie napewno szczędził swego żywego uznania.

**Czas odnowić przedpłatę**

**Kronika.**

Lwów, dnia 6 Stycznia.

Cesarz złożył w niedzielę południu wizytę arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi i jego małżonce ks. Zofii Hohenberg.

Minister kolei Wittke odjechał w niedzielę celem obejrzenia robót około kolei górskiej, i u-niel przez góry Karawaki.

Manowania. Minister rolnictwa zamianował komisarza górnego Aleksandra Onyszkiewicza starszym komisarzem górnym.

Minister rolnictwa zamianował adjunkta górnictwa Juliusza Mokrego komisarzem górnym.

Odznaczenie. Cesarz nadał staroście Wiktorowi Tustanowskiemu w Gorlicach tytuł i charakter radcy namiestnictwa.

Wiadomości dyceyjalne. Archidiecezja ob. łac. Prezentę otrzymali: na opróżnione probstwo w Bucniowie ks. Józef Czarkowski, wikaryusz z Ubnowa, a na Skelę ks. Józef Sanojca, miejscowy administrator.

Dycezja tarnowska ob. łac. Odznaczony ks. Jakób Kowalski, proboszcz w Zgórsku, eks-pozitor canonicali.

Zasiłki dla ubogich uczniów. W budżecie na r. 1901 przeznaczony sejm 1200 koron do dyspozycji wydziału kraj. na zasiłki dla polskich i ruskich towarzystw, mających na celu wspomaganie ubogich uczniów.

Z ryczałtu tego przynależny wydział kraj. jednorazowe zasiłki: Tow. pomocy naukowej w Lwowie 200 k.; Szkoła pomoc w Kotomy 200 kor.; Szkoła pomoc w Stanisławowie 150 kor.; Szkoła pomoc w Lwowie 150 k.; Szkoła pomoc w Samborze 150 kor.; Tow. św. Cyryla w Przemyslu 200 k.; Tow. Ruslan w Lwowie 150 koron.

Powazeczne wykłady uniwersyteckie. We wtorek dnia 7 b. m. w szkole realnej (ul. Kamienna o godz. 7-30 dr. St. Witkowski „Elementarny kurs języka łacińskiego, część 14“.

Wykłady prof. uniwersyteckiego T. Ciesielskiego „O bakteryaah“ rozpoczną się we wtorek dnia 14 b. m.

Zamach samobójczy. Przy ul. Grodeckiej 1, 65 mieszka Maksym B., zarobnik liczący lat 38 z żoną i kilkorgiem dzieci; na komorze przyjął przed paru miesiącami pewnego młod. go zarobnika, który zawarł z żoną Maksyma B. stosunek miłosny; nie pomógł prószy i grzyby, w obronie kobiety stawał zawsze młody i silny jej kochanek. Któryś żądny miarą nie chciał się wypro-wadzić od Maksyma.

W niedzielę wieczorem przyszło znowu do sceny między małżonkami, po której zrozpaczony Maksym wypił w zamiarze samobójczym flaszkę karbolu. Zazwyczaj stacya ratunkowa uratowała mu życie i nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

Z kroniki policyjnej. Sześcioletnia Adela, córka faktora Hittela, zamieszkałego przy ulicy Młynarskiej 1 i 4 wyszedłszy w sobotę około 5 wieczorem z domu, dotychczas nie powróciła.

Znaczną kradzież popełnił nieznan sprawca na szkole I. Szczępańskiego, akademika, zamieszkałego przy ul. Seickowej 1. 11; dostawszy się dobranym kluczem do zamkniętego mieszkania, skradł mu futro, ubrania i bieliznę, wartości przeszło 400 kor.

Wybory uzupełniające do Rady m. Lwowa na miejsce tych 50 radnych, którzy zostaną wylosowani — odbędą się 27 lutego.

Bal kostymowy na tie epok historycznych urządził Związek polskich artystów d. 1 lutego w

salach Kasyna miejskiego, z którego dochód przeznacza na fundusz zaopatrzenia dla wdów i sierót po artystach. Komitet pod przewodnictwem pp. Stanisława Batowskiego, Kazimierza Skrzyńskiego i Mieczysława Rejznera pracuje już od kilku tygodni nad wykonaniem programu. Dekorację sali balowej według projektu Batowskiego wykonuje się w pracowni teatralnej p. Jasńskiego, przy współudziale art. malarzy. Najpiękniejsze i najwięcej stylowe kostiumy będą odznaczone premiami przez ogólne głosowanie kartkami. Obrazy, plakaty i szkice przeznaczone są na nagrody. Kartny będą wykonane na wzór spinki zakopiańskiej.

Z Brodów donoszą, że z tamtejszego Kasyna urzędniczego wystąpili wszyscy członkowie Rusini, ponieważ zapadła uchwała, że językiem urzędowym Kasyna jest język polski.

W Tarnowie okradli przemysłni złodzieje dr. Siedleckiego, dyrektora szpitala powszechnego. Dr. Siedlecki wyjechał do Grybowa, zostawiając w mieszkaniu swego lokaja. Na godzinę przed nadejściem pociągu z Grybowa, zgłosił się do lokaja dr. Siedleckiego dwóch bardzo elegancko ubranych panów z zapytaniem, czy jest p. dyrektor, do którego umyślnie przyjechali w ważnym interesie. Na odpowiedź lokaja, że wyjechał do Grybowa i za godzinę wróci pociągiem, zapytali się go znowu, na którą stację przyjedzie? Lokaj odpowiedział, że na przystanek. Owi panowie prosili lokaja, aby ich zaprowadził na przystanek i wskazał im tam dr. Siedleckiego, gdy pociągiem przyjedzie. Lokaj zamknął mieszkanie dr. Siedleckiego, zabrał klucz i zaprowadził ich na przystanek. W drodze jeden z nich odłączył się, a gdy pociąg już do przystanku dochodził, zniknął i drugi. Dr. Siedlecki rzeczywiście wrócił, a spiesząc z lokajem do mieszkania zastał już ku największemu zdziwieniu otwarte. Zaniepokony już tem, wszedł z lokajem do wnętrza mieszkania, gdzie przedstawił się widok zupełnego spustoszenia, wszędzie bowiem były pustki, a złodzieje zabrali literalnie wszystko, co znaleźli w mieszkaniu. Szkoda, jak mówią, wynosi kilka tysięcy złr.

Żyzi się organizują. Korespondent *Haeffery* pisze, że w zeszłym tygodniu przybył do Krakowa dr. Karol Liczyński, emisaryusz towarzystwa żydowskiego w Wiedniu. Liczyński objeżdże wszystkie miasta galicyjskie w celu utworzenia w każdym „związku obrony“. Opieka i nadzór nad tymi związkami należeć będą do głównego związku żydowskiego, który zamierza „bronić“ żydów. Zarazem będzie on uczestniczył w agitacyi wyborczej do parlamentu, sejmu i zarządów gmin żydowskich. Żydów, których związki przysłały do Wiednia, towarzystwo będzie uczyło po niemiecku, urządzi dla nich czytelnie berplataną dzieńkę wspierało materyalnie. Będzie też wychodziło pismo tygodniowe p. t. *Juedisches Volksblatt*. Prezesem towarzystwa jest milioner Ryszard Rapaport. Wysłannik jedzie z Krakowa do Lwowa, gdzie postara się (?) wyjednać u namiestnika rozszerzenie programu nauk żydowskich w galicyjskich szkołach hirszowskich, mimo że namiestnik właśnie polecił ograniczyć ten program. W większych miastach Galicyi emisaryusz zamianuje korespondentów, którzy mają informować stale Wiedeń o stosunkach i nowinach galicyjskich. Liczyński obiecał złożyć w Krakowie instytucyę kredytową, która pożyczac będzie drobnym kupcom po 200 do 300 zł. na spłatę małych ratami. Ze Lwowa emisaryusz uda się do „małych i dużych“ miast w Galicyi.

Rygorozza lekarskie. Ze względu na to, że od czasu zaprowadzenia nowych przepisów dla rygorozów lekarskich zapanowało wśród wiedeńskich studentów pewne zaniepokojenie, zapewniając ze strony dobrze poinformowanej, że wyznaczenie rychlejszego terminu dla pojedynczych aktów egzaminacyjnych, należących do jednego rygorozum, ma na celu, aby przy egzaminach nie rozstrzygał materyał, oparty na pamięciowo tylko dla chwili egzaminu, tylko trwale nabyta wiedza. Minister oświaty dr. Hartel wystosował z tego powodu stosownie do tego zasadniczego zapatrywania, rozporządzenie do wszystkich dziekanów wydziałów lekarskich z wezwaniem, by dla uniknięcia nieodpowiedniego obciążenia kandydatów, egzaminatorowie na przyszłość trzymali się instrukcyi, wydanej w powyższym wspomnianym duchu. Instrukcyja ta postanawia wyraźnie, że przy rygorozach wymagać należy tyle, by każdy student nawet przy przeciętnem udziale iem mógł w razie pilnego i odpowiedniego wyzyskania czasu, uczynić zadość wymogom. Ministerstwo oświaty wniósłom pojedynczym wydziałom, a szczególnie poszczególne profesorów fachowych, zezwoliło na zaprowadzenie nowych przedmiotów egzaminacyjnych (Prüfungsfächer) tylko o tyle, o ile wszystkie koła powołane uznają to za nieodzowne. Co się tyczy terminów, u-powaził minister oświaty wszystkie dziekanaty lekarskie, aby w sposób najjałniejniejszy w czasie przejściowym robili użytek z udzielonego im prawa przedłużania terminu. Można się więc spodziewać, że studenci postanowien nowych, które bynajmniej nie są dla nich obciążeniem, nie będą uważać za utrudnienia, lecz tylko za wskazówki do rychlejszego i pewniejszego osiągnięcia celu.

Bezczelność pruska. *Ulk*, humorystyczny dodatek do żydowskiego *Berliner Tagblattu* w ostatnim czasie w każdym numerze z żydowską bezczelnością zohydza Polaków. Zohydził szlachę polską i wrześniaków, których nazwał „zer-lumple Stammesbrüder“, w przesyłnym numerze zohydził patryotyzm Polak, a w ostatnim taki zamieścił rysunek: Na stacyi pogranicznej wracają wagony pruskie z towarami niemieckimi nieprzyjętymi w Galicyi. Na wagonach widnieje napis: Zurück nach Preussen! Pruscy urzędnicy obsypują zwrócone towary „zacherlinem“, a z-naczenie tej operacyi tłomaczy następujący bezczelny podpis: „Mögen unsere Grenzcolländer derei-he Anwendung von Zacherlin dafür sorgen, dass wir nichts Galizisches mitbekommen“. Żydowski humorysta żydowskiego *Ulk* miał tu pewnie na myśli swoich galicyjskich „współw-znaczków“ w chałatach!

Zjazd przyrodników i lekarzy rosyjskich, w którym bierze udział także kilku lekarzy polskich, między innymi prof. B. Wicherkiewicz, oraz członek czeskiej akademii nauk prof. B. Brauner, rozpoczął się onegdaj w Petersburgu. Uczestniczy w nim 3500 osób. W zebrawiu inauguracyjnym brali udział: księstwo Oldenburga (reprezentujący rodzinę cesarską), minister oświaty, gen. Wannowski, tow. ministrów Zenger i Kowalewski, oraz goście zagraniczni. Zjazd, który się odbywa w salach kasyna szlacheckiego, za-gait ks. Oldenburgski; następnie powitał uczestników zjazdu i gości zagranicznych przez komi-itetu zjazdowego prof. A. Mienszutin. Nastąpiły 3 odczyty z dziedziny przyrodznawstwa i medycyny; w końcu ogłoszono wynik wyborów;

do prezydium wybrany został między innymi prof. Wicherkiewicz.

Z Rzymu donoszą, że w wielu miastach włoskich, jak w Rzymie, Turynie i innych, pow-zrosły się komitety pań, zbierające składki na dzieci wrześniakie Deputowanemu Lolliniemu, który w piątek interpelował w parlamencie włoskim ministra spraw zagranicznych, czy nie uważa że za swój obowiązek zwrócić rządowi niemieckiemu uwagę na stosunki, jakie panują w Po-znańskiem, przesłano z różnych stron Włoch mnóstwo telegramów z uznaniem za tę interpelacyę.

Pożary. W Petersburgu w domu ubożych na szosie Moskiewskiej wybuchł w sobotę pożar, w którym zginęło troje dzieci.

W Trzebiecach na Morawach część fabryki firmy Karol Budischowski spaliła się wczoraj w nocy. Szkoda bardzo znaczna.

Akademia kobiet. Z zapoczątkowania Adolfa Brissona, jeden z dzienników paryskich zarządził między czytelnikami swymi ankietę w sprawie zaszczenia akademii kobiet. Głosujący mieli wymienić 40 kobiet, które uważaliby za godne wyboru do przyszłej akademii, — a mianowicie pięć monarchiń lub księżnych, 16 literatek, kobiet uczonych lub filozofek, cztery kobiety do-broczynne, dwie kompozytorki, pięć malarek i rzeźbiarek, osmą śpiewaczkę i aktorkę. Ankieta dała wynik następujący: królowa holenderska Wilhelmina (5,212 gł.), włoska królowa-wdowa, hiszpańska królowa regentka, królowa rumuńska, pani Adam, pani Alfonsova Daudet, Gyp, panie: Klementyna Royer, Rostand, Daniel Lesuer, księżna Uzás, pani Kamillowa Flammarion, Berta v. Suttner, panie: Uryède Barine, Séverine, Jane Marzi, panna Lucia F. ure, Sara Bernhardt, Ré-jane, Julia Bartet, Adelina Patti, Marya Laurent, Eleonora Duse, Emma Calvé, Ellen Terry itd. — Podobne głosowanie powszechne sprawiają wy-borcom i wybranym wielką przyjemność i mają tę zaletę, że są bardzo nieszkodliwą rozrywką.

Odrzebane miasto. Z Konstantynopola do-noszą do pism londyńskich. Odrzebane miasto podziemne u stóp góry Emraz, w pobliżu Aleppo. Rzeźbiona brama prowadzi do miasta, zabudo-wanego kamieniami domami. Nie zbadano go jeszcze dokładnie, przedstawia się ono wspaniale, zawiera dużo ulic, mostów, wodociągów itp.

O spadku po Noblu. Jak wiadomo, spadek po Noblu w kwocie 25 milionów, z powodu braku spadkobierców, zabrał rząd szwedzki. — Obecnie z Węgier zgłosili się spadkobiercy, którzy są w posiadaniu dokumentów, stwierdzających, że są spadkobiercami Nobla. Mianowicie stwierdzają, że przadziad Nobla, s. p. Herman Nobel, wyemigrował z Węgier, gdzie do roku 1775 mieszkał w miejscowości Perkata, komitatu peszteńskiego.

Trzy największe brylanty niebieskie znalazły przed kilku dniami nabywców w Stanach Zjednoczonych. Najcenniejszy z nich, zwany „Hope“ został sprzedany w Anglii za 50.000 funtów szterlingów, za samą cło wywozowe do Stanów na ywca musiał zapłacić 5.000 funtów. Drugi brylant, zwany „Brunswick“ osiągnął 20.000 funtów szterlingów, kupił go milioner Benjamin Cheney. Trzeci brylant kosztował nabywcę 25.000 ft. sztr.

„Le petit Bleu“, dziennik wychodzący w Brukseli zamieścił kilka wyczerpujących artyku-łów o prześladowaniach Polaków pod zaborem pruskim. W jednym z ostatnich numerów tego pisma ogłoszony został list zamieszkałego stale w Belgii Polaka, p. Henryka Merzbacha, który nadesłał redakcyi *Le Petit Bleu* 25 franków, przeznaczając je po połowie na dzieci wrześniakie i na dzieci Boerów, na który to cel dziennik brukselski rozspisał składki. W liście redaka naszego powiedzianem jest, że wobec martyrologii Polaków Europa zachowywała się w ostatnich dziesiątkach lat obojętnie a nawet cynicznie. Dopiero smutne wypadki w Gnieźnie i Wrześni i odezwy Sienkiewicza i Kamila Lemonnier poruszyły sumienie świata cywilizowanego. Piszący wyraża nadzieję, że ten głos powszechnego oburzenia na gwałty pruskie zgłotuje może nadejście dnia, w którym będzie wymierzona sprawiedliwość przy-najmniej dzieciom polskim w Poznaniu *Ce sera l'expiation de l'histoire* — to będzie stanowiło zniaczenie wny dziejowej — kończy p. Merzbach — a my uczynimy wszystko, co można, aby przynieść ulgę tym małym męczennikom. Oto mój obowiązek.

Dobrobyt w Stanach Zjednoczonych. Jako dowód dobrobytu, panującego obecnie w Stanach Zjednoczonych, *Times* londyński podaje wiadomość, że wszystkie większe banki i towarzystwa akcyjne w Nowym Jorku wypłaciły na gwiazdkę rz. urzędnikom swoim gratyfikacyę w wysokości półrocznej pensyi. Bank narodowy („First National Bank“) wypłacił nawet całoroczną pensyę urzędnikom.

Ciekawa korespondencya. Aresztowano w Spezzii niejaką Angelinę Vergazzola, dawną panę służącą słynnej z wdzięku dla drugiego cesarstwa hrabiny Castiglione. Rewizya dokonana w mieszkaniu Angeliny, ujawniła obrzydliwą korespondencyę hrabiny, pomiędzy innymi bardzo ciekawe listy wasmorożne Napoleona III, Wik-tora Emanuela i Cavoura; posiadają one donio-słość historyczną. Znalaziono też krucyfiks z kości słoniowej, oceniony na 15.000 fr. oraz kosztowne kryształki.

Premie dzienników włoskich. Raz na rok, przed odnowieniem całorocznego prenumeraty, dzienniki włoskie okrywają się, dbając o dostarczenie swoim czytelnikom najnowszych wiadomości i wszelkiej duchowej rozrywki. Ale nie dość na tem; dla większej i skuteczniejszej przynęty, każdy dziennik dodaje premie bezpłatnie *premi gratis* oraz pół platne *semigratuis*. I tak na przykład bolonski *Resto di Carlinio* obiecuje dla półrocznych abonentów, płacących z góry dziesięć lirów, dołączać darmo pismo ilustrowane (wartości 2 i pół lira), ilustrowany almanach (2 liry) i kalendarz scienny (1 lir). Pół darmo ofiarowuje: epteczki kieszonkową za opłatą 2 i pół lira, parasol ukryty w lasce za 6—11 lirów, płatnych w czterech ratach, fotograf (wartości 30 lirów) za opłatą 12 i pół lirów. Ktoby się dziwił, jakim sposobem wydawcy zdołają uścić takie obietnice, tego objaśnimy tem, że przedmioty bywają nabywane pół darmo na licytacyach, a przytem kupcy płacą dziennikom za czynioną sobie reklamę, albowiem na wszystkich premiach wymienio-nie są firmy fabrykantów, księgarzy itd. Medyolański *Sole* robi niezły interes, dołączając same książki, nie znajdujące nabywców w księ-garniach. Każdy prenumerat, wnoszący odradu 20 lirów, otrzymuje za 5 lirów książkę. Współ-zawodnicząca z tym dziennikiem *Patria* obiecuje swoim abonentom całorocznym: dwie kopie słynnych akwarel, bilety loteryjne, szal i zegarek kieszonkowy. Turynska *Gazzetta del Popolo* obdarza swoich prenumeratorów termometrem „no-

wej konstrukcyi“. Florencka *Fioramosca* daje olejną kopię słynnego obrazu. Genueski *Caffaro* ofiarowuje bilety loteryi, której główna wygrana składa się ze 180 sztuk bielizny; oprócz tego daje do wyboru: obraz, medal brązowy, kaban-arz, parasol, lornetkę lub pudełko do rękawiczek pełne cukierków. Neapolitański *Mattina*, którego współredaktorką jest Matylda Serao, zapowiada rocznym abonentom bezpłatne premium wartości 13 lirów, złożone z dzieł Sienkiewicza i pani Serao, a nadto bony do wszystkich sklepów, które posiadaczom owych bonów, będą dstępowały znaczny rabat. Najhojniejszym jest *Secolo* ofiarowuje 400 premii wartości 400.000 lirów, między innymi wille nad jeziorami Como, wartości 35.000 lirów.

\* Słowniki czesko polskiego prof. F. A. Hory wyszedł już zeszły przedostatni (19). Aby dać przykład, jak dokładnym jest ten słownik i starannie opracowany, przytoczymy urywki ze str. 906: „Z d v i h, -u, s. m., zdwignienie, podniesienie czego do góry; -haci, a, do zdzwignia, do podnoszenia z, most, wzwyż, most zwodzony (zwozdni); -hac, -e s. m., ten co podnosi; ob; *Zdvihadlo, -hak, -hacka, -y, s. f.*, ta co podnosi, widły do podnoszenia; -hadlo, -a, s. n., zdzwignia (srodek do podnoszenia czego); -hak, -u, s. m., zdzwignia; lewar, drag do zdzwignia, do podnoszenia; lada, sitnia do podnoszenia ciężarów; *sdvihati, sdvihnouti, v.*, podnosić, podnieść (pod-jąć co upadło na ziemię; zdzwignąć, podnieść co ciężkiego); *kořty (kotev) s.*, podnieść kotwicę; *zabou s.*, skargę na kogo zanieść; *s, valku, pr.* proti komu, podnieść wojnę przeciw komu, sprawę z nim rozpocząć; *z oci k nobi*, podnieść oczy do nieba; *z se* podnieść się, wstać, powstać (z miejsca); *s, se proti komu*, powstać przeciw komu, wziąć się do broni, zbuntować się; *sdvoha se prah*, kurz się robi, powstaje“.

**Ze słowników zeszłych.**

„Wieczór śmiechu“ w niedzielę dnia 12 b. m. w sali „Sokola“ ze współudziałem pp. Bednarzewskiej, Leliewicza i kolka amatorskiego.

W Kasynie miejskiem lwowskiem w sobotę 11 b. m. wieczór podłotków.

Komisya lekcyjna słuchaczy wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dr. Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych.

Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisyi codziennie (nie wyłączając i niedziel i świąt) na uniwersytecie, I. p. sala VIII między godziną 12 a 1. Adres: Komisya lekcyjna słuchaczy wydziału filozoficznego, Lwów, uniwersytet.

**Jak się robi opinia.**

- Czy znasz Iksa?
- Nie, ale słyszałem coś...
- Co takiego?
- A to... dobrze sobie nie przypominam, czy on kogós okradł, czy jego okradli... W każdym razie było tam jakieś świętstwo!

**OFIARY.**

Zamiast rozsyłania biletów noworocznych złożyli: WP. Zbigniew Horodyński ze Zbysznicowa 10 kor. dla biednych głodnych, pozostających pod opieką zakonu Brata Alberta

Kalendarz. We wtorek 7 stycznia Walentego. — Rożdestwo Chrysta.

Wschód słońca 7 stycznia o g. 7 m. 58, zachód o g. 4 m. 17.

We środę 8 stycznia Seweryna. — Sobor Pr. Boh.

Wschód słońca 8 stycznia o g. 7 m. 58, zachód o godz. 4 min. 18.

Z Colosseum. Widziałście niedawno Japończyków na wystawie obrazów, idące ich zobaczyć w Colosseum — ta sama precyzja, która ochocowała ich rysunki, wykończona i subtelna jak siatka pajęczna, tkwi również w ich sztuce kuglarskiej. Awata jest żonglerem, a jego palczki i kule jakby urągają prawom fizykalnym równowagi i siły ciężkości zdają się być kierowane jedynie jego wola. Warto zobaczyć rękę tego Japończyka długą i wąską i jak skrzydło motyle lekko muskającą latające przedmioty. Wypstępuje później cała ich trupa, w której ma-li chłopcy główny udział biorą. Z tych produkcji bardzo smiałych i lekkich onosi się takie wrażenie, że te sztuki, której najgrubniejszy Europejczyk dokonawa z największym trudem na gładkiej ziemi, dokonywa Japończyk na szczycie chwiejnej piramidy z pudełek lakowych. Co ich jeszcze odróżnia, to bardzo ładne, oryginalne stroje, sztuką ozdabiane przybory, między innymi zasłona z olbrzymim rajskim ptakiem. Wielec tajemniczym i oryginalnym jest występ The Gouers, Amerykanek. Jedna z tych dam w wspaniałej sukni i z imponującymi włosami, druga jako jakaś postać symboliczna, śpiewają coś, a słowa tej pieśni ilustrują rzucone na zasłone obraz. Wchodzi w to także telefon i murzyn wariat i to wszystko jest całkiem niezrozumiałe, ale dość oryginalne. — Ogólne zajęcie budzi Moudryni, król wylamywaczy, o ile że jego produkcje zostały we Lwowie osobno sprawdzone i skontrolowane przez ludzi fachowych i że się pokazało, że nie polegają na kuglarstwie lub na użyciu jakichś specjalnych, sztucznych kajdan, ale jedynie na nadzwyczajnej zręczności i gibkości stawów. Zresztą i w Colosseum daje się krępować komuś i w jakikolwiekby sposób. Między cyklistami królem jest jeżeli nie w jeździe, to w skakaniu na kole Chester Johnstone. Koło pod nim staje się żywym rumakiem, więc przesada leżącego człowieka, krzesło, wreszcie skacze po stopniach na wysokie rusztowanie z wielkim wysiłkiem sił i o cierpliwości, a staniąd wprost na ziemię z wysokości jakich trzech metrów. Włoskimi piosenkami darzy nas Carmen, której obok manieri w ruchach nie brak tej pełnej południowej finezyi i tego uczucia w śpiewie, które to cechy posiadają zwykle subretyki włoskie i francuskie, a nigdy niemieckie.

Mr. Rudolfi zas wyciąga na palcach prę-różne trele i tak wysokie tony, że jeżeli nie ma ukrytego w ustach instrumentu, podziwiaczy go należało. Wreszcie bracia Adamowie przedstawiają parę ćwiczeń gimnastycznych, któreby można i w lwowskim Sokole oglądać. Z dawnego programu pozostały przyjemne białe niedzwiedzie i Dziewica orleńska, służąca głównie do zrywania ócz ciekawym bliźniaki.

Codziennie o godz. 8 wieczorem senacyjne przedstawienie. W medziale i święta dwa przed-stawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

MAŁY FEJLETON.

Kilka słów o kalendarzach.

Wielkie tomowe księgi, drobne, male, figlarne kalendarzki humorystyczne, jak muchy kolorowe obsiadły polki i stoły księgarzane. A z rozpoczęciem roku nowego każdy w ów niezbędny kalendarz zaopatrzyć się musi. Chocby dlatego, ażeby czerwonym ołówkiem podkreślić imiona tych, którym życzyć czegoś trzeba w dniu ich imienin.

I wszystko potrzebne znaleźć można w kalendarzu... Imiona świętych, potem te dobre, grubo drukowane dni świąteczne, dni w których biali murzyni używają krótkich wycozasów, potem przetrzeźnione objaśnienia, informacje, adresy, trochę powiastek, wierszydek nieco i długo, długo o jarmarkach. Dawniej, niegdyś, kalendarz po wsiach był jedyną bieżącą literaturą, ową nicią, łączącą ludzi dawnej daty z huraganami wielkomięskiego ruchu.

A nie nowe, bynajmniej, są kalendarze. Metryka ich urodzenia odczuwa wczasy nieledwie bajeczne, odnajdując już Almanach i w świecie starożytnym, u starych Indusów, u Chinczyków, u których wszystko znaleźć można. Egipcyanie, Rzymianie, Grecy mieli takie kalendarze, które rozpoczęły coroczny żywot w odkryciu druku. Pierwsi redaktorowie almanachów byli to astrologowie, lekarze. Z tego tytułu dodawali oni do informacji czysto astronomicznych przepowiednie, dotyczące zmian temperatury, wypadków politycznej natury, zarówno jak przepisy i recepty lekarskie, oraz mnóstwo śmiesznych zazwyczaj uwag i dopisków.

Jednym z najstarszych almanachów w świecie jest drukowany w Paryżu, w r. 1403 almanach, noszący tytuł „Grand Compost des Bergers”. W almanachu tym, przeznaczonym dla nieumiejących czytać rolników odpowiednie hieroglificzne znaki oznaczały ważniejsze dni i czynności. I tak, nożycki wskazywały dni, w których należy obcinać paznokcie, inne podobne znaki wskazywały: kiedy należy obcinać włosy, kiedy należy puszczać sobie krew, kiedy należy zważać na żółdek itp.

Wśród przeróżnych kalendarzy jednymi z najciekawszych są kalendarze Nostradamusa. Michał de Nostradamus, słynny lekarz i astrolog francuski, urodził się w Saint Rimy (w Prowancyi). Pochodził on z rodziny żydowskiej, która przeszła na katolicyzm. Kilku członków tej rodziny uprawiało z powodzeniem sztukę leczniczą. Od roku 1550 rozpoczął Nostradamus wydawanie swego almanachu, w którym zamieszczał przepowiednie na przyszłe nawet wieki.

I tak na rok 1901 przepowiedział Nostradamus: „Odkrycie wielkiej maszyny nader pożytecznej dla pewnego państwa. — Śmierć wielkiej królowej. Wielką królową była niezawodnie królowa Wiktoria, wielkie za odkrycie albo wynalazek balonu kierowanego, albo statku podmorskiego.

Na rok 1902 przepowiada Nostradamus co następuje: „W roku tym wiosna będzie umiarkowaną i korzystną dla dóbr ziemskich. Lato będzie bardzo gorące, jesień krótką dla winobrania, zima zaś będzie niezbyt długa.” Co zaś do wypadków politycznych, to zapowiada Nostradamus, że w roku 1902 „wielki pewien książę będzie koronowany i spełni się wielka zdrada.” Wielkim księciem może być Edward VII. Gdzie „zdrada”? — niewiadomo.

Franklin wydawał też almanach w r. 1782; powoli kalendarze zaczęły też dawać informacje ogólne, specjalizując się z czasem, aż dzisiaj w zakresie każdej specjalności ukazują się setki kalendarzy, nie licząc często informacyjnych ogólnych, literackich, humorystycznych, słowem tych setek, które widzieliśmy codziennie w oknach księgarni i składów papieru.

Sztuki piękne.

„Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego” nr. 1 zawiera: O nauczaniu katechizmu. — Moralność niezależna. Kr. — Egzortacja na niedzielę II po Trzech Królach. Ks. Jan Szczypta Z. Z. — Katechezy liturgiczne dla szkół wiejskich. Ks. Władysław Sama — Pensje nauczycieli ludowych. W sprawie Związku obrony prawnej dla kapłanów. — Recenzje. — Wiadomości dyceyjalne.

„Manru” Paderewskiego wystawiono w Kolonie ze znacznym powodzeniem. Obecnie na przedstawieniu kompozytora wywołano liczne razy.

Repertuar łowoskiego teatru miejskiego: We wtorek „Cyganeria”, opera u. Pucciniego.

We środę 8 bm. po raz pierwszy „Doktor Moszkow”, sztuka w 4 aktach Boborykina.

Repertuar teatru w Krakowie. W poniedziałek „Krzyżacy”, obraz w 12 ods. Sienkiewicza.

We wtorek „Kominarze”, komedia Franc. Dominika.

We środę „Dziady”, scena dram. Adama Mickiewicza.

We czwartek „Krzyżacy” z pow. H. Sienkiewicza.

W sobotę po raz pierwszy „Kajetan Orąg” dram. Ciochyńskiego.

W niedzielę o godz 3 „Jasełka”.

W niedzielę o godzinie 7 „Dwie sieroły”, dramat d'Ennery.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i poztą).

W niedzielę w południe odbyło się walne zgromadzenie członków tow. im. Kościuszki. Najważniejszem przedmiotem obrad było sprawozdanie komitetu pomnikowego Odlewu pomnika dokonywanej firma Dedzrenki, Kowalkowski i Ska w Podgórzu. Odlanie torsu wypadło znakomicie. Jest nadzieja, że pomnik w roku przyszłym stanie na Rynku krakowskim. Prezensem wybrano ponownie p. Skirlińskiego.

Z POZNANIA.

(Telefonem i poztą).

„Dziennik Poznański” pisze: „Kilka dni temu Köln. Zły oddział cały kierunek spraw polskich w ręce wygodnego dla bakantymy *Przebieg Wschodu* polskiego. Dział znów tworzy sobie jeszcze wygodniejszego strażaka, t.j. jakiegoś „polskie centralne biuro prasowe”, które niejako pełni obowiązki rządu narodowego. My chociaż też około polityki po trosze chodzimy, nie o istnieniu takiego „biura centralnego” nie wiemy, a zaprzeczamy stanowczo tej wiadomości jedynie dlatego, żeby „z zmienną wpływowej prasy” nie wyciągano dla siebie potwierdzenia „fałszywych wiadomości”, na urząd fabrykowanych.

— Policja pruska, z rozporządzenia niemieckiego ministerstwa spraw wewnętrznych, wydała cały szereg przepisów o przyjmowaniu do roboty przez niemieckich właścicieli ziemskich robotników polskich, przybywających z poza granicy, ich utrzymaniu, kontroli nad nimi, rewidacji lekarskich itp. Ponieważ głównem zadaniem tych przepisów jest ograniczenie liczby napływającego do Niemiec robotnika polskiego w Galicyi i Królestwa, przeto pomiędzy temi ograniczeniami zamieszczono warunek, że obywateli, pragnących sprowadzić polskich robotników, winien na to otrzymać pozwolenie miejscowego landrata lub miejscowej władzy policyjnej. Znajdując do rozporządzenia zbyt uciążliwym dla siebie, niemieccy właściciele ziemscy wnieśli podanie do wyższej władzy o zniesienie tego ograniczenia, co też nastąpiło, jednak wszystkie inne przepisy w tym przedmiocie zostały utrzymane w sile i właściciele ziemscy muszą podpisywać deklaracje o ścisłym ich przestrzeganiu pod rygorem przymusowego wydalenia z granic Niemiec sprowadzonego robotnika. Rozporządzenie to ma doniosłe znaczenie dla tej masy ludności Galicyi i Królestwa, która szukała zarobków w Niemczech podczas letnich robót w polu.

— Podobny do wrocławskiego proces szkolny odbędzie się 21 bm. w Bydgoszczy. Oskarżeni są ojcowie około 20 rodzin gminy Ojranowa pod Łabiszynie z sołtysiem gminy Wojciechem Ozimina na czele o rozgłaszanie fałszów na miejscowego nauczyciela Kuhna i podawania go w pogardę w opinii publicznej przez to, że wnieśli na Kuhna zażalenie, iż obchodził się z dziećmi w sposób „urągający wszelkiemu opisowi.” Proces zapowiada się sensacyjnie, przesłuchiwanie będą dzieci, bite przez Kuhna i ich rodzice. Ze strony prokuratorji świadkami są powiatowy inspektor szkolny Kempff z Barsina i nauczyciel Kuhna z Ojranowa.

— *Gazeta Gdańska* otrzymała obszerny opis procesu, który się toczył w Wejherowie w Prusach Zachodnich. Przed tamtejszym sądem stawali za obrazę nauczyciela Wandkego z Łęczy: pani Salomea Zielewska, właścicielka dóbr, August Bieszek, robotnik i żona jego. W sierpniu ubiegłego roku zbit nauczyciel Wandke 6-letnie dziecko oskarżonych Bieszków za to, że nie umiało „Vater unser”. Dziecko zaraz przy płocie szkolnym usiadło, bo dalej iść nie mogło. Matka słyszała, jak nauczyciel jej dziecko bił i poszła do drzwi, by dziecko bronić; lecz pani nauczycielowa Wandke jej nie wpuściła do szkoły, mówiąc, żeby dostała pół roku kary, więc matka wróciła się. Gdy jednakże dziecko na pauzę po chleb nie przyszło, wtedy matka go szukała i znalazła pobite pod płotem tak, że dalej nie mogło iść. Matka wzięła dziecko na ręce i poszła do pana Zielewskiego, swego chlebodawcy, aby jej pokazał. Pan Zielewski radził Bieszkowej, żeby dziecko wzięła do domu, co też uczyniła. Pobite dziecko włożyła do łóżka; spało od 11 przed południem do 5 po południu. Potem obudziła dziecko, ale ono natychmiast omdlało; więc matka przestraszona wzięła dziecko na ręce i poszła do pani Zielewskiej, prosząc o lekarstwo. W tem przyszedł nauczyciel do pana Zielewskiego i mówił, gdy mu matka dziecka pobitego powiedziała, że ono z powodu pobicia umrze, że najlepsza kuracja byłaby kijem. W tej chwili wszedł ojciec dziecka, który pracował u pana Zielewskiego; wynika sprzeczka pomiędzy rodzicami pobitego dziecka i nauczycielem w domu pana Zielewskiego. Potem oskarżył ich pan Wandke, że mu mówili: „morderca, rzemień, czart i rakaz” i że się na nim zemścić. Wszyscy świadkowie zeznali pod przysięgą, że tych wyzwyk nie słyszeli, tylko pan Wandke sam na to przysięgł. Radca zdrowia doktor Hasse z Wejherowa, do którego ojciec z pobitem dzieckiem natychmiast się udał, zeznał jako znawca pod przysięgą, że „dziecko było z pewnością chore tylko na żółdek, bo miało obłożony język”. Tymczasem lekarz dr. Schwarzenberger w Sopocie na trzeci dzień po pobiciu wystawił świadectwo, że „dziecko było tak pobite, iż nie mogło 2 do 3 miesięcy chodzić do szkoły”. Sąd pruski mimo to skazał oskarżonych po 10 marek kary lub 2 dni więzienia.

Z WARSZAWY.

(Pożtą).

— Z powodu zaprowadzenia w wielu okręgach Rosji „wzmocnionej ochrony”, o czem donosiliśmy w poprzednim numerze, pisze warszawski korespondent *Osasu*: „Wielkie zdziwienie wywołało u nas ogłoszenie stanu „wzmocnionej ochrony” w całym szeregu miast, poczynając od Białego stoku, Wilna, — przez Kazań, Krywyy róg, Samarę, aż do Tomsku. Ponieważ obie stolice stałe są w stanie „wzmocnionej ochrony”, ponieważ dalej Królestwo Polskie również poddano temu rygorowi (w roku 1872, po zniesieniu „stanu obłężenia”, spowodowanego powstaniem), dziś więc całe niemal państwo o znajduje się pod w y j ą t k o w e m prawem. W całym więc niemal państwie obecnie gubernator ma prawo skazywać ludzi na więzienie (do trzech miesięcy) i grzywny (do 500 rubli), zamykać według swego widzenia zakłady handlowe i przemysłowe, oddawać ludzi pod sąd wojenny, który za drobne względnie przewinienia feruje wyroki śmierci, a każdy policyjny urzędnik ma prawo uwięzić pierwszego lepszego przechodnia na dwa tygodnie. Przyczyna tych surowości: kno w a n i a s o c y a l i s t y c z n e, które podobno przyjęły wielkie już rozmiary i zdradzają mocną organizację. Po Warszawie chodzi pogłoska, że na Litwie i Południu, wszędzie wielu żydów łączy się z socjalistami, występując jaskrawo w charakterze nie tylko obywateli rosyjskich, ale wprost Rosyan i zarazem rewolucjonistów, oczywicie że o prawdziwych rozmiarach niebezpieczeństwa socjalistycznego nikt nie ma i mieć nie może dokładnego pojęcia, a rozporządzenie wydane zostało na wiarę raportów policyjnych.

— Generał gubernator Czertkoff zatwierdził skład komiteu dla budowy pomnika Fryderyka Chopina w Warszawie. Do komitetu należą: Aleksander hr. Szczański-Brochocki, Adela Jda z Bolechów, Szczański-Brochocka, Feliks hr. Czacki, Adam hr. Krasinski, Maurycy hr. Zamoycki,

Stefan hr. Lubomirski, Ignacy Paderewski, Marian Gwałewicz, dr. Henryk Dobrzycki, Julian Adolf Święciecki, A. Zan i Ludwik Grossman.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Praga 5 stycznia.

W dalszym ciągu wczorajszego pos. sejmu zabrał głos p. Herold i czynił rządowi zarzuty z tego powodu, iż nie zwołał sejmu na dłuższą sesję dla załatwienia ważnych spraw krajowych. Mowca uważa za zbyt szybkie rozwijać jeszcze raz program młodoczechów, stwierdza tylko, iż programy wszystkich stronnictw czeskich zawierają jako punkty zasadnicze: strzeżenie interesów państwa, politycznych i materialnych narodu czeskiego.

Omawiając sytuację polityczną, podnosi mowca, iż nie wierzy, aby w parlamencie wiedeńskim, nawet po usunięciu na bok kwestji narodowościowych i politycznych, mogły być załatwione te wielkie zadania, którei parlament ma się zająć. Jak może taki parlament — ciągnie mowca — bez celu, bez programu i bez większości zająć się rozwiązaniem wielkich kwestji ekonomicznych i spraw, rozstrzygających o mocarstwie państwa monarchii i o zdolności monarchii do zawierania sojuszków, albo załatwieniem długiego szeregu spraw, od których zależy ruina monarchii, lub powrót jej do życia.

Zdaje się, że także w ministerstwach spraw zagranicznych i wojny nie wierzą w to, aby ten parlament był zdolnym do pracy nawet wówczas, gdyby z porządku dziennego usunęto kwestje narodowościowe, był zdolnym do załatwienia tych ważnych spraw, które ma przed sobą. Mowca sądzi, że nieudanie się akcji ugodowej będzie pretekstem bardzo pożądanym do zarządzania innych rozstrzygnięć. Młodoczezi byli zawsze za porozumieniem między obu szczeniami, zamieszczającymi Czechy. Niemcy natomiast zajmują stanowisko wręcz przeciwne i utrudniają pod każdym względem zamierzoną akcję ugodową. Najproszą formułą dla organizacji pokoju narodowego w Czechach byłaby ta, iż należy wymierzyć równą sprawiedliwość każdej narodowości. Nie należy zaś zaostrzać sytuacji przez przesadne żądania, jak np. czynią to Niemcy, domagając się uznania języka niemieckiego za język państwowy. Jeżeli rząd chce w istocie pokoju narodowego, to musi się odnieść jednakowo do obu narodów, bez wywyższania jednego lub drugiego.

Kwestja narodowościowa doznała w ostatnich czasach zaostrzenia przez rozszerzenie jej na pole kościelne. Pod okiem kościoła biskup niemiecki w Czechach prowadzi niemiecko-narodową agitację. Stronnictwo mowcy zawsze wykluczało kwestję religijną ze spraw politycznych.

Jeżeli obecnie kościół zostanie wciągnięty do spraw politycznych, to wobec silnie nurtujących u Czechów tradycji husyckich, konsekwencyj tego mogą być nieobliczalne. (Na ławach czeskich gromkie brawa. Galerye licznie zapelnione biją także oklaski. Marszałek ks. Lohkowie wyzywa galerye do zaniechania głośniejszych objawów zadowolenia lub niezadowolenia i grozi ich opróżnieniem).

Groźba zawieszenia konstytucji — mówi p. Herold dalej — wcale nie przeraża Czechów. Nie byłoby to po raz pierwszy, a to, co by potem musiało nastąpić, dałoby podstawę do uczciwego i sprawiedliwego rozwiązania stosunków w państwie.

W końcu oświadcza, że życzenia sejmu, aby został wystosowany adres do tronu, nie uważa wcale za demonstrację, lecz za świadomość siebie akcję polityczną, która pojawiać się będzie póty, póki wyrażone w niej życzenie nie zostaną w odpowiedzi uwzględnione.

Praga 6 stycznia.

Sejm czeski po uchwaleniu prowizoryum budżetowego został odroczoney.

Sprawy austriackie.

Wiedeń 6 stycznia.

*Fremdenblatt* zamieszcza następujący komunikat: Kilka dzienników węgierskich zanotowało artykuł pewnego lokalnego pisemka paryskiego, traktujący o zamierzonej rzekomo aneksji Bośni i Hercegowiny przez Austro Węgry i łączący z tem cały szereg kombinacji w sprawie zmian „prawo państwowych w monarchii. Jeżeli pismo francuskie, nie będąc dostatecznie poinformowane o faktycznych i prawnych stosunkach, które tu wchodzi w rachubę, daje wiarę takim fantastycznym wieściom, to nie ma się co dziwić temu. Ponieważ jednak tego rodzaju doniesienia, których źródła i tendencje łatwo się domyślić można, w ostatnich czasach kilkakrotnie już się pojawiały i gdy dzienniki w Wiedniu i Peszcie zwracają na nie uwagę, to uważamy za konieczne przypomnieć to, co już po kilkakroć urzędowo wypowiedziano, że Austro-Węgry bezwarunkowo zostają przy „status quo” na półwyspie Bałkańskim, i tem samym wszystkie sprzeczne z tem doniesienia oznaczamy jako kłamliwe wymysły.

Argentyna-Chili.

Paryż d. 6 stycznia. Do „Agencji Havasa” donoszą z Buenos Ayres pod datą 4 bm.: Zatarg argentyńsko-chilijski znów się zaostrzył. Jako powód podają nielojalne zachowanie się dyplomatów chilijskiej podczas obecnych rokowań Rząd argentyński, wycozperawszy wszystkie środki w celu uzyskania w drodze pokojowej zaspokojenia swych pretensyj, zamierza zerwać rokowania oraz zaspokoić stosunki dyplomatyczne z rządem państwa Chili. Chcąc przygotować się na wszelkie ewentualności, rząd argen-

tyński rozporządził, ażeby flotę i wojsko lądowe postawiono na stopie wojennej.

Przesilenie w Bułgarii.

Sofia 6 stycznia. Sebrani wczoraj do 69 głosami przeciw 67 zwołano przez rząd 2-miesięczne przewrótym budżetowe. Ukaz książęcy rozwiązał sobotę.

Anglia i Transvaal.

London 5 stycznia. Kitchener donosi z Johannesburga: Hamilton wziął w ostatnich dniach stu Boerów do niewoli, a między innymi generała Erasmus. O próżność tego zabrał znaczną ilość bydła i wozów.

Kolumbia i Wenezuela.

Nowy Jork 6 stycznia. (Doniesienie Biura Reutersa). Tutejszy reprezentant kolumbijskich powstańców otrzymał telegram z doniesieniem, że generał Uribe-Uribe na czele 2000 powstańców wstąpił z Wenezueli do departamentu Santander i zajął miasto Pucarasanga. Generał Uribe zamierza podobno wyruszyć na Panamę i zmusić do miasta do poddania.

W Chinach.

Yokohama 6 stycznia. (Doniesienie Biura Reutersa). Z Seoul donoszą o zawarciu pomiędzy Chinami a Koreą układu, według którego Chinom będą przysługiwały na północnych wybrzeżach Korei te same prawa połowu ryb, jakie obecnie ma Japonia.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Madryt 5 stycznia. Jak donoszą z Barcelony na kilku przedmieściach tamtejszych przyszło onegdaj do wykroczeń i demonstracji, których celem było poparcie żądań strajkujących robotników. Kilka tysięcy robotników przeciągało przez ulice miasta obrzucając fabryki kamieniami. Także wielu mieszkańców Barcelony przyłączyło się do demagogicznego tłum. Policja dokonała licznych aresztowań, ale nie zdołała przywrócić spokoju. Zarekwirowano więc wojsko, wyruszyła konnica i zaczęła usuwać tłum. Wiele osób rano. Mimo zakazu gubernatora odbywania wszelkich zgromadzeń, odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie osób popierających robotników strajkujących. Strajkujący domagają się dziesięciogodzinnego dnia pracy. Rząd nosi się z zamiarem ogłoszenia stanu obłężenia.

Madryt 6 stycznia. Żandarmerya odkryła kilka spisów anarchystycznych, a to w miastach Xeres, Algar i Arcos w prowincji Cadix. Skonfiskowano papiery, z których się okazuje, że spiskowcy zamierzali wznieść pożary w rozmaitych miejscach.

Barcelona 6 stycznia. Robotnicy uchwalili wczorajszej nocy rozpocząć strajk; zdaje się, że we wtorek zaprzestaną pracować.

Paryż 6 stycznia. Do „Agencji Havasa” donoszą z Barcelony: Cenzura jest tu surowo wykonywana. Przedsięwzięto kilka rewizji domowych i aresztowano kilka osób. Sądzą, że rząd zamierza wydać wnieśliwo trzech pism anarchystycznych. Spokój po większej części już przywrócono.

Różne.

Bruksela 5 stycznia. Utworzyło się tu towarzystwo dla wybudowania kolei w górnym Kongo aż do wielkich jezior afrykańskich. Państwo Kongo obejmuje gwarancję za pożyczkę, a zastrzega sobie udział w ewentualnych dochodach przedsiębiorstwa.

Petersburg 6 stycznia. „Rosyjska agencja telegraficzna” donosi z Saratowa: Według urzędowego doniesienia zachorowały we wsi Kokowaja w okręgu Kamyziń 12 osób na dżumę syberyjską; 9 z nich umarło.

Rzym 6 stycznia. Interpelacja deputowanych z grupy Ferriego (socjalistów) w sprawie wrzesińskiej wniesiona będzie na najbliższem posiedzeniu Izby deputowanych.

Dział ekonomiczny.

— Na giełdzie wiedeńskiej poszły wszystkie renty austriackie i węgierskie dość znacznie w górę. Jako powód podają pogłoskę, że stopa procentowa austro-węgierskiego banku ma być zniżoną z 4 na 3½ proc.

— Budowa dróg wodnych. *Allg. Corresp.* donosi, że jeszcze w ciągu bm. nastąpi mianowanie 20 członków rady przytoczonej dla dróg wodnych. Mianowanie technicznych kierowników dyrekcji dla dróg wodnych napotyka na znaczne trudności, z powodu oraku doświadczonych fachowców.

— Autonomiczna taryfa celną. *N. W. Tagblatt* potwierdza wiadomość z Budapesztu, że ustanowienie taryfy autonomicznej celnej napotyka na wielkie trudności ze strony Węgier. Węgry sprzeciwiają się każdemu podwyższeniu cel przemysłowych, podczas kiedy Austria jedynie w tem widzi kompensatę za nowe niemieckie cła agrarne. Zdaje się, że trudności nie łatwo dadzą się przezwyciężyć.

Historja cukru.

Historja cukru zasługuje na obszerniejszą uwagę, jako artykułu, mającego najromantyczniejsze zastosowanie w obecnych czasach, nie tylko w sztuce kulinarnej i cukierniczej, ale i w medycynie,

gdyż cukier posiada w pewnym stopniu wpływ, łagodzący podrażnienia, używa się więc przy chorobach narządów oddechowych, jako środek domowy. Sztuka lekarska wyjaśnia nam, że cukier należy do stałych składników ludzkiego ustroju, znajduje się on bowiem w rozmaitych tkankach i płynach tegoż, z tego więc względu przedstawia nietylko przyprawę, ale i pokarm.

W nieznacznej ilości spożyty cukier trawi się łatwo, w nadmiernej ilości wywołuje wszelkiego rodzaju zaburzenia, zanieczyszcza żołądek i powoduje zgagę.

W dawnych czasach o cukrze nie wiadomo; dowodem tego fakt, że znany nam znakomity rzymski podręcznik kucharski nie wspomina o cukrze, tylko o miodzie attyckim, którego używano do zaprawy sosów i napojów, chociaż prawdopodobnie w Chinach, a szczególnie w Indjach, odczyniły trzciny cukrowej, używano go od wieków w pierwotnej formie, krając trzciny na kawałki i wysysając zawarty w niej sok słodki. Później zaczęto wyciągać sok w większej ilości, którego używano do słodzenia, a że sok taki ulegał fermentacji, spróbowano więc, czy przez suszenie na słońcu, lub gotowanie na ogniu nie utrwali się do dalszego użycia sok cukrowy, i dało to początek wynalezieniu cukru, którego Europa długi czas nie znała dlatego, że Chinczycy, jako naród chytry, bardzo niechętnie wypuszczali do swego kraju obcych przybyszów.

W Europie zapoznano się z cukrem przez Arabów, którym Europa wiele innych jeszcze towarów. pochodzących ze Wschodu, zawdzięcza.

Arahowie, znalazłszy dogodną warunki w Sy-cylii i Hiszpanii, poszkalali tam plantacje trzciny cukrowej i oddał Europa miała własny cukier. W XVI wieku, wkrótce po odkryciu gorących krain Ameryki, Europejczycy poszkalali w Brazylii i innych koloniach olbrzymie plantacje trzciny cukrowej, które dostarczały na rynki europejskie taką ilość cukru, że musiano zaprzestać uprawy trzciny w Europie, gdyż się nie opłacała; oddał sprowadzono cukier z Ameryki aż do początku XIX stulecia, kiedy go znów zaczęto wyrabiać na miejscu, ale nie z trzciny, tylko z buraków.

W Polsce od najdawniejszych czasów używano także miodu do słodzenia potraw i napojów. Dopiero po raz pierwszy pojawił się cukier za panowania Władysława Jagiełły około r. 1410 (w czasie oblężenia Malborka, skąd go mieli, według podania, przywieźć rycerze, powracający z wojny, z zapasów szpitalni krzyżackiej).

Od tego czasu zaczęto go sprowadzać z zamorskich krain li tylko na stół królewski i książęcy, a jako drogocenna rzecz, na równi z cynamonem był pod kluczem zamknięty. W owym czasie cynamon należał do przypraw bardzo drogich i rzadkich i występował jedynie czasami na stołach papieży, królów i książąt. I nie każdy magnat mógł sobie pozwolić na taki zbytek; kawałki cynamonu ofiarowywano sobie wzajemnie, jako szacowne podarki.

W połowie XVIII wieku aptekarz niemiecki nazwiskiem Margraf, wpadł na myśl wydoływania cukru z buraków, ale wówczas nie skorzystało z jego pomysłu. Dopiero w początkach XIX stulecia (około r. 1811), kiedy cena cukru, pochodzącego z kolonii, ogromnie się podniosła, tak, że za funt cukru płacono po kilka rubli, zabrano się do otrzymywania go z buraków. Początkowo i taki cukier był drogi, lecz wzrastająca z rokiem każdą ilość fabryk w Europie wytworzyła pomiędzy sobą konkurencję, przez co ceny cukru zaczęły się obniżać, tak, że obecnie funt cukru kosztuje kilkanaście centów. I dziś nikt już nie używa trzcinowego cukru, który w Europie należy do przeszłości.

Wiadomości giełdowe.

— Berlin 5 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banku noty austriackie 85/85. (podług obliczenia procentowego), Spirytus 81/50, Austriackie kredyty —, Disc. Commandit —.

— Paryż 6 stycznia. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 100 37. Mąka 27/60.

Nadesłane.

Za tą rubryką Redakcyja nie odpowiada.

Wino Chassaing

„Wino Chassaing” to jest wino, które jest dla nas niezbędne i konieczne (czyli: naturalnym i niezbędnym dla funkcji trawienia). W 1862 roku o *Winie Chassaing* złożono bardzo pochlebny raport paryskiej Akademii medycznej. Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach, gdzie się znajdował. W 1883 r. Rada. złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów farmaceutycznych we Wiedniu, przyznała mu dyplom na medal złoty.

Wszędzie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu organów trawienia, gastrjalji, bóleci żołądka, trwałego powrotu do zdrowia, utracie sił, apetytu, wpołobnodzemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji).

40.000 Koron wynosi główna wygrana loteryi na cel ogrzewania mieszkań biednych. Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników na to, że ciągnięcie nastąpi niedługo dnia 16. Stycznia 1902.

Dr. Leon Gruder

Specjalista w chorobach ocznych  
Dr. Leon Gruder  
Asystent, pierwszy operator i demonstrator na klinice ocznej rady dworu prof. Fuchsa we Wiedniu ordynuje obecnie przy *ulicy Karola Ludwika 1. 5* od 10 do 12 przed południem i od pół do 4 do 5 po południu.

Dr. Władysław Kruszyński

sekundaryusz szpitalu powszechnego ordynuje jak dawniej, *Chorążycy 20.*

# PO LATACH

Z NIEMIECKIEGO  
F. ERHARDTA.

(Ciąg dalszy).  
III.

Dopiero podczas podróży posłubnej dała się Irena namówić do stałego osiedlenia w rezydencji. To też całe niemodne, wspaniałe urządzenie zostało przeniesione od razu do pięknej willi, wynajętej dla nowopobranej pary. Według życzenia Wildenhaua, dom ich miał zająć przepiękny, w kształcie najwytwardszego towarzystwa. Oddawał się formalnym studiom pod tym względem, które Irenę chwilowo nudziły. W cichociśnieniu pytała się nieraz, czy całe ich życie w stolicy uplynie na podobnych małostkowych zewnętrznych celach.

Gdy przyjechali w jesieni, gdziekolwiek ją Wildenhau zaprowadził, wzbudzała ogólny podziw.

Dawniejsi znajomi utrzymywali, że jeszcze bardziej wypiękniała. W styczniu przedstawiona na dworze, na prośby Alfreda, ubrana w najwspanialsze swe brylanty, wespół całego tego blasku wielkiego świata, wyróżniała się jeszcze iście królewską, bo wrodzoną dystynkcją. Ona sama dała się unieść na razie wywołanym tryumfem, a już dla Wildenhaua stały się te dni, dniami chwały i ukojenia. Życie takie przechodziło jego najsmielsze

nadzieje. U Ireny bardzo prędko nastąpiła reakcja.

Od dawna przywykła do cichego, rodzinnego koła, nie łatwo dała się uwieść złudnym rozkoszom towarzyskim.

Niezadługo zaczęła uchylać się od niejednego zaproszenia, i przyjmować tylko te jedynie, które jakieś przemodne względy do przyjęcia zmuszały. Było to jednak przeciwem zasadzie Wildenhaua, który „na powierzenie” jak się wyrażał chciał ustawicznie pozostawać. Zastosowała się do jego życzenia ponownie, ale od tego czasu czuła się znudzona, apatyczna niemal, często nawet przygnębiona. I tak stało się, że pozostawała wprawdzie zawsze w pierwszym rzędzie stających piękności, ale ona sama, o ile się dało, od tego wątpliwego zaszczyci się usuwała.

Wildenhau spodziewał się zdobyć inny, jeszcze głośniejszy tryumf, opierając swoje nadzieje na jej głosie, ale i tu doznał rozczarowania wskutek kaprysu! Nie, przez Januszkę, którego nie chciał tak często zostawiać samego. Miał go on też tego lubego malca, na każdym kroku „po uszy” i tylko dla własnej wygody powstrzymywał się dotąd od nagany lub ukarania. Tego brakowało mu jeszcze, irytować się nieznacznym chłopakiem! Ale jeżeli żona zamierza niańczyć go sama, to...

— Samowolnieja jest przecież bardziej, jak myślałem! — syknął przez zęby. Nie przypuszczałem u niej tego uporu! Kto kiedy zrozumiał kobietę?

— Czego tam? — zapytał groźnie wchodzącego lokaja

— Rachunek Friedeberga.  
— Niech przyjdzie później!

— Powiedział, że przychodzi już tak od dziesięciu dni.

— Bezczelny!

— I powiada, że rachunek wynosi już tyśiące Ale —

— Tam do licha! Rachunek jest pokwitowany?!

— Właśnie chciałem powiedzieć. Pani baronowa przechodziła, gdy się upominał i dała mu asygnatę do swego bankiera z rozkazem, żeby pokwitowanie oddać panu baronowi.

— A to dobre, — zaśmiał się Alfred głośno, gdy został sam i przypatrzył się rachunkowi.

— Pyszna historia! Moja żona prawdopodobnie nie domyślając się nawet, zapłaciła za własne podarki zaręczynowe — przyczem i biżuterję małej Leonki z baletu i t. d. Hm, hm. Widać, że nie należy zbyt precyzyjnie struny jej sentymentalnych uczuć, choćby dla tego jednego powodu.

### IV.

— Przypnij się, kogo też właściwie tymi rozmaitymi klejnotami uszczęśliwiłeś? — zapytała z uśmiechem, gdy przy sposobności składała swe podziękowanie. — Sam przecież ich nie nosiłeś.

— Cośkolwiek, nie wszystko, pierścionki i t. p. naturalnie, były tam i podarki. Rachunek ciągnie się już od lat. Czy nie przeglądnieś bliżej? — Irena zaprzeczyła. — Aniele! — zawołała z podziwem.

— Czy jestem nim? — spytała figlarnie, a on pocałował w przyjęciem jej rękę.

Na drugi dzień był też zadziwiająco uprzejmym w obec niemiłych, zaproszonych przez nią gości: Karoliny Herbert która pod pseudonimem „Herbert Ralac” święciła najnowsze tryumfy, tudzież nowego znajomego Hilmara i byłego swego nauczyciela muzyki profesora Bendela z córką. Ożywiona rozmowa wywiązała się, gdy towarzystwo siedziało przy czarnej kawie. Alfred częstował panie papierosami, które ogólnie zostały odrzucone. Przyczem Irena zauważyła, że on pod tym pozorem stara się zapewne uzyskać pozwolenie dla siebie i innych panów. Na co ona w imieniu obecnych pań przyzwoliła.

— To i ja próbuję, panie Wildenhau — zawołała Lola przekornie — dla przekonania się, czy Irena się tem nie zgorszy.

— Tak przedpotopowymi zasadami nie odznacza się przecież moja żona — mówił, podając elegancką papieroskę po raz drugi Karolinie. — Palenie tytoniu rozpowszechniło się obecnie wśród przedstawicielek pięknej plci.

— Próżność wstrzymuje mnie od tego, z czem mi bardzo nie do twarzy — odpowiedziała Irena, — a zresztą, nie znajduję w tem przyjemności. Zdaje się, że i pani tak samo? — spytała córkę profesora, powtórnie odmawiając Alfredowi.

— Nigdy jeszcze nie paliłam — odpowiedziała nieśmiało — a zresztą w tem przynajmniej chciałabym się stać podobną do pani.

Irena uśmiechnęła się do niej przyjaźnie, podczas gdy Lola zawołała w zwykłym sobie przekornym tonie:

— Pani jesteś w tym wieku, w którym je-

szcze jesteśmy zdolne wynarzone ideały kobiecych bóstw stawiać na wielkim ołtarzu.

— Właśnie do tego przyznała się otwarcie — dopomógł muzyk swojej zarumienionej córce.

I zakochała się formalnie w baronowej — ciągnęła Lola bezwzględnie. Posiadała ona już tuzinami takich wielbicieli. — Korawle usta wyzywająco wypuszczały niebieskawe obłoczki dymu.

— Zamyślasz wydać walkę ubi głym wiekom! — śmiała się Irena. — Jako reformatorka palącej kwestyi kobiecej, poczynasz od — dymu!

— Trzeba wzmacniać swoje zasady! A w końcu, dlaczego mamy sobie odmawiać przyjemności przyznawanych mężczyznom jako właścicielce? Te same prawa, te same przyjemności przysługują i nam, naturalnie, że i obowiązki.

— Ale w pierwszym rzędzie prawa i t. d., nie prawdziwa? — pytała Irena. — Obowiązki są na razie za ciężkie. Te można jeszcze na czas nieograniczony pominiąć, zanim się poprzeczających praw nie zobędzie?

— Niekoniecznie — odpowiedziała Karolinie rozdrażniona. — A ty sama postawisz najmniej prawo, do tak ironicznie i powściązliwego sądu o sprawie bo ty sama praktycznie się nią zajęłaś?

— Moja żona? — zawołał Wildenhau z najwyższym zdziwieniem a Irena także patrzyła na nią pytająco.

(C. d. n.)

# Bluzki jedwabne zł. 2 35

i wyżej — 4 metry — jakoteż zawsze najnowsze czarne, białe i kolorowe, „Henneberga jedwabie“ od 60 ct do zł. 14 65 za metr — gładkie, w paski, kratki, wzorzyste, adamaszkowe etc.

Jedwabne na suknie ślubne od 65 ct. do zł. 14 65  
Jedwabne adamaszki „ 65 ct. do zł. 14 65  
Jedwabne batysty na suknie od zł. 8 65 do 42 75  
Jedwabne groszadyny „ 80 ct. do zł. 17 65  
za metr, opłatnie i ocłone do domu. — Wzory odwrotnie. — Opłata listu do Szawajarcy podwojną.

G. Henneberg, fabrykant jedwabi, Zurych (c. i k. nadworny dostawca.)

### Prywatna Korespondencya

**Do P.**  
Owsem, pragnę widzieć się. Proszę w sobotę 11 stycznia w Grand. — będę o 10 wieczorem.

### DROBNE OGŁOSZENIA

**Ballon**  
świeży, parą gotowany, prasywobny, po sunionych cenach złr. 5 —, 6 —, 7 50, dla chorych s samego drobiu i dalkiego ptactwa po 10 złr. kilo. — Dwór Łapszyn-Brzeżany.

**4 konie** do sprzedania, Dwrnickiego 12.

**Poszukuję** posady nauczyciela domowego do nauki klas normalnych. Mogę korzystać w niemieckim języku. Wynagrodzenie, wiek średni. Łaskawe zgłoszenia do 15 stycznia 1902 pod: Nauczyciel, ulica Halicka 1. 7. u p. A. Sieniawicza II piętro we Lwowie.

**Osoba** inteligentna, lat 19, rozumiejąca gospodarstwo i kraiewictwo, poszukuje posady do obsługi pań za skromne wynagrodzenie. Zgłoszenie: poste restante Sambor, Opatrzność.

**1/2 kilo pierza gęsięgo** tylko 60 ct.

Roselan zupełnie nowe, szare pierze ręką darło, pół kilo tylko 60 ct. to s u w lipczym gatunku tylko 70 ct., w postaciowych pakietach próbnym 5 kg. za pobraniem pocztowym. J. Krass, handel pierzem w Śmiechowie koło Pragi (Czechy). Wynajda dowolna. Upraszam o dokładny adres. 7765

### Skryzpc

dobrze, tanio do sprzedania. Wiadomość: biuro, Sykustuska 30.

### Ekonomia

praktycznego, który 20 lat był na miejscu, może polecić Dyrektora Towarzystwa urzędników prywatnych we Lwowie, ulica Cicha.

### Małżeństwo!

Oddalona od mej ojczyzny, chciałybym wyjść za mąż za odpowiedniego i z nienagannym charakterem człowieka. Mam 24 lat, religii chrześc., urodzona węgierka, wychowana w niemieckich okolicach. W spadku mam posag 350.000 koron. Tylko na serwo traktowane i po niemiecku pisane zgłoszenia pod najbliższą dyskrety, udziela wiadomości biuro informacyjne „Patria“ Badapest, Cenergerigasse 72.

### Medal złoty na wystawie paryskiej 1900.

**NEURALGIE, bóle głowy, nerwoszenie, Histerye, wszelkie choroby nerwowe** wstępują niezłocznie po uszczyku pigulek antineuralgicznych doktora Cronier 75, rue de la Boétie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczęcią Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha i Sp., Wewiórskiego i Ehrbara.

### Wielkiego LASU

świerkowego, jodłowego, albo dębowego poszukuje się do kupna — ewent. całej produkcji miękkiego materiału tartego i większych zapasów fryzów dębowych. Zgłoszenia uprasza pod „Baarzahlung“ do Administracyi „Gaz Nar“

### Masło deserowe!

Codziennie świeże, wysyła netto 9 funtów za zł. 75 ct. opłatnie za zaliczką. Za najlepszą obsługę ręczną **Oryjass Tannenbaum** w Brzesku.

### Rychle i niezawodne wyleczenie

**HEMOROIDÓW** przez użycie Maści i Proszkow Dr. Lebel w Paryżu, 36, boulevard Richard-Lenoir, we Lwowie w apt. pp. Mikolascha i Wewiórskiego.

### BILARDY

wraz z przynależnościami poleca pracownia Składu bilardów **Fr. Zabokratky, Praga, ul. Klimentaska 1. 9.** Moje bilardy dla ścisłego i należytego wykończenia nyskają stała coraz to większą wielkość, czego dowodem jest, że w mym zakładzie wykonano już 1100 bilardów. Cenniki darmo i opłatnie. 7672

### Mebelie gięte.

**Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim** Lwów, Kiearowska 15. Wózek zabiera meble do naprawy i rozwodzi naprawione i nowo zakupione.

### Przedostatni tydzień!

**16. Stycznia 1902.**

### Główna wygrana

**kor. 40.000**

Losy na cel ogrzewania mieszkań ubogich  
**Losy po 1 koronie**

polecają: M. Jonasz, Kitz & Stoff, M. Karfeld, Kornmann & Feigenmann, Sametely & Landau, Victor Schafes i Sp., Schellenberg & Sohn, Sokal & Lillien, Jakob Stroh. 7729

### Liria Hollandy — Ameryka Rotterdam — Nowy-York

9 stycznia „Rotterdam“ o 1 popoł. 16 stycznia „Amsterdam“ 5-30 popoł. 23 stycznia „Statendam“ 12-30 popoł. 30 stycznia „Maasdam“ 5-30 popoł. Parowce o podwójnych śrubach o objętości 12500 ton. Cena kajuty pierwszej klasy od 264 kor. wyżej i przystani kajuty drugiej klasy od 228 kor. III. klasa 197 kor. 40 h. od Wiednia. Biuro we Wiedniu: dla kajut: I. Kolowratring 10; dla III. klasy: IV Weyringergasse 7 A. — Filie austr. w Bernis, w Innsbrucku i Tryescie.

### SZTUCZNA WODA Celestins

**GRANDE-GRILLE CELESTINS** 50% tańsza od rodzimych. w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dniu i cukrzycy

**Grande-Grille** w kolkach wiatrowych i kamyczek żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej. Sporządza pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego **Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych pod armą** **K. RZAÇA i CHMURSKI, Kraków.** Do nabycia w aptekach i drogueryach. Skład dla Lwowa w apt. Wewiórskiego.

### Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

### PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia płucznego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacji płciowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbyt często głos utrudzają. **Bardzo użyteczne dla Palących.** Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, w Krakowie w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczynskiego.

### Ramy

do obrazów i zwierciadeł, jakoteż ozdoby złocone wykonuje, oraz wszelkie przedmioty do odnawiania i poliacania przyjmuje **Walenty Jakóbiak** we Lwowie ul. Sykustuska 1. 20, zakład artystyczno-poszlótniczny.

### Założono w r. 1874.

### Ekspedycya anonsów

### M. DUKES NASTĘPCY

(Max Angenfeld & Emerich Lessner)  
I, Wollzeile 6 WIEN I, Wollzeile 6.

przyjmuje ogłoszenia wszelkiego rodzaju, do wszystkich dzienników austro-węg. monarchii i zagranicznych, po najwyższej niskich cenach. Leży to w własnym interesie P. J. ogłaszających, zażądać przed zamówieniem naszej największej książki wzorów.

Katalogi i plany ogłoszeń gratis i franco. Telefon Nr. 914.

### Piękność oblicza

będzie najpewniej osiągnięta przez używanie

### Leichner'a Pudru tłustego

**Leichner'a pudru gronostajowego i Aspasia.**

Stawne te pudry używane są przez panie z najwyższej arystokracji i przez pierwszorzędne artystki, nadają one cerze różowy, młodzieńczy piękny wygląd, a wcale nie widzą, że się jest upodowaną. Tylko w zamkniętych pudełkach w fabryce, **Berlin, Schützengasse 31 i we wszystkich perfumeryach.**

**L. LEICHNER, Berlin, dostawca król. teatru,** wiceprezydent jury na powszechnej wystawie paryskiej 1900.

### BITTNER'a spirytus szpilkowy

jest niezłaczym w poleciu dla dzieci i chorych, jakoteż w każdym pokoju pomocnym, bo jest on

**środkiem desinfekcyjnym**

który napelnia pokój nadawczym mitym prawdziwym zapachem lawentym i przynosi do pokoju szonizowany kwarcod. Jest silnym środkiem antyseptycznym w chorobach przewodu oddechowego i systemu nerwowego, znakomita prezerwatywa jaso woda do ust przeciw cierniomom zębata i jany usz. Na składzie u Piotra Mikolascha, aptekarza we Lwowie. 1 flaszka spirytus szpilkowy 1 k. 60 h. — 6 flaszek 8 kor., 21 kapsleli 12 koron, opłatnie 8 kor., jeden rozplasz 3 k. 60 h.

Prawdziwy jedynie u **Juliusza Bittnera** aptekarza w Reichenau N. Austria.

Prawdziwy tylko z marką odrośnią! Der „Patent-Zerstellungs-Apparat“ posiada firma „Bittner, Reichenau N. O.“ 7748

**BITTNER'a spirytus szpilkowy** jest niezłaczym w poleciu dla dzieci i chorych, jakoteż w każdym pokoju pomocnym, bo jest on

**środkiem desinfekcyjnym**

który napelnia pokój nadawczym mitym prawdziwym zapachem lawentym i przynosi do pokoju szonizowany kwarcod. Jest silnym środkiem antyseptycznym w chorobach przewodu oddechowego i systemu nerwowego, znakomita prezerwatywa jaso woda do ust przeciw cierniomom zębata i jany usz. Na składzie u Piotra Mikolascha, aptekarza we Lwowie. 1 flaszka spirytus szpilkowy 1 k. 60 h. — 6 flaszek 8 kor., 21 kapsleli 12 koron, opłatnie 8 kor., jeden rozplasz 3 k. 60 h.

Prawdziwy jedynie u **Juliusza Bittnera** aptekarza w Reichenau N. Austria.

Prawdziwy tylko z marką odrośnią! Der „Patent-Zerstellungs-Apparat“ posiada firma „Bittner, Reichenau N. O.“ 7748

### O. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

### BANK HIPOTECZNY.

### Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i oddaje na bieżące zaliczki. Nadto zaprowadził wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

### Depozyty schowkowe

(Safe deposits)

Za opłatą 25 do 85 zł. w A. rocznie, dwużytyczny otrzymuje w stałej kasie przechowywanie schowek do wypłaconego użytku i pod własną zaliczką, gdzie bezopasnie a dyskretnie przechowywane swoje własne i ważne dokumenty. W tym celu Bank hipoteczny jak nadejść idąc zarządzenie.

Przebieg odnawiania się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

### Paul Anna Csillag!

Upraszam odwrotnie za pobraniem poczt. przysłać mi 6 słoików znakomitej pomady na porost włosów. Adres: Hr. Carlinal-Arensperg Zamek Gleichenberg, Graz.

### WPani Anna Csillag!

Proszę uprzejmie przysłać mi niezwłocznie za pobr. poczt. znowu dwa słoiki tej znakomitej pomady na porost włosów. Z poważaniem Emilla v. Baumgarten, Steyer.

### Paul Anna Csillag!

Upraszam o odwrotne przysłanie mi doskonałej Pańskiej pomady na włosy. Ledw. v. Lieb, Weichenberg.

### WPani Anna Csillag!

Pańskiej sławnej pomady upraszam jeszcze jeden słoik. Hrabia Feliks Conroy, Wiedeń.

### Wna Anna Csillag!

Proszę przysłać mi odwrotnie dwie cegielki wybornej pomady na włosy. L. Schweg v. Reindorf, Jona c. i k. kapłana w Pradze.

### Paul Anna Csillag, Wiedeń!

Dostarczając pomadę Csillag nadwyżką mi pomogła i cieszy mnie to, że po tak krótkim czasie teje mogę wiadomości Pani o skutecznym działaniu tej znakomitej pomady, którą każdą miedzą gorąco polecała. Adela Sandroek, śpiewaczka.

### W. Pani!

Upraszam uprzejmie odesłać mi za pobraniem poczt. słoik znakomitej pomady na włosy. Guido hr. Starckenberg, Kłupied.

### WP. Anna Csillag!

Proszę być tak dobrą i przysłać mi trzy słoiki swojej sławnej pomady. Jakób Girardi v. Ebenstein, Trient.

### WP. Anna Csillag w Wiedniu.

Na zamówienie Jej Eksc. Pani v. Szöngeni-Marich proszę uprzejmie przysłać mi jeden słoik swojej wybornej pomady ze cenę 3 zł. Zarazem proszę przyjąć podziękowanie. Pani hrabina nie mogła się dość chwalić skłonił do tej znakomitej pomady. Z należnym poważaniem Frida Glens, garderobiana Jej Eksc.

### Ja Anna Csillag

Proszę przysłać mi za pobraniem poczt. jeden słoik swojej znakomitej pomady na włosy. Hrabina Wilma Metternich Zamek Ruben k. Meranu, Tyrol.

### WPani Anna Csillag!

Proszę za pobraniem poczt. przysłać mi jeden słoik pomady, którą już raz sprawdzałem na porost włosów. Z poważaniem z książką Solin księżna Hoh. ułohle.

### WP. Anna Csillag!

Swojej sławnej pomady proszę mi przysłać jeden słoik. Margrabia Palavleint, Abanj Szemer.

### Paul Anna Csillag!

O powtórne przysłanie jednego słoika wybornej pomady uprasza Princessin Caroloth, Göttinga.

### WPani Csillag!

Upraszam Panią przysłać mi znowu za pobraniem poczt. jeden słoik znakomitej pomady. Z poważaniem Baronowa Beselli, Enns.

### WPani Csillag!

Tyle słyszałam już dobrego o Pańskiej cudownej pomadzie, że upraszam także przysłać odwrotnie trzy słoiki. Autor v. Weinter, Gürz.

### Paul Anna Csillag!

Za pobraniem poczt. proszę przysłać mi dwa słoiki swojej znakomitej pomady na włosy. Hr. Ern. Esterhazy sen.

### WPani!

Za pobraniem poczt. upraszam o jeden słoik znakomitej pomady na włosy. Hr. Anna Warmbrandt Birkfeld.

### WP. Anna Csillag, Wien!

Proszę pod podanym adresem przysłać 3 słoiki pomady za 2 zł. dla J. Eksc. hrabiny Kielemanszegg, namiestnikowej, Wiedeń, Herrengasse 6. Skuteczny rezultat tej pomady jest już osiągnięty. Z poważaniem garderobiana Jej Eksc. Irma Plotzl. 7681

**ANNA CSILLAG**  
Wien, L., Seilergasse 5.

# NA KARNAWAŁ! Jedwabie i wełny poleca Magazyn Schayerów.